



**Rok Henryka
Sienkiewicza
na Ziemi Łukowskiej
– rozmowa
z Januszem Koziółem,
Starostą Łukowskim
str. 10-11**





Poznaj jego delikatny
i naturalny smak,
wysokie walory odżywcze
oraz lekką, kremową
konsystencję.



smakuj produkt polski

www.osmpiaski.pl



Szanowni Czytelnicy

Zaczęła się wiosna. Panorama Lubelska i Klaster Designu, Innowacji i Mody przywitały ją w Hrubieszowie, gdzie odbyła się Wiosenna Gala Mody. Wiemy już, co nosić w tym sezonie. A znacznie więcej dowiemy się jesienią – szczegóły już wkrótce.

Wraz z nadejściem wiosennego ożywienia my także rozpoczynamy nowe cykle w Panoramie. Jeden z nich będzie poświęcony firmom rodzinnym. Takim jak Panorama Lubelska, która niezmiennie pozostaje w jednych pewnych rękach od ponad dwudziestu lat.

Wiosna z pewnością jest kobietą. I zapewne równie nietuzinkową, jak Elżbieta Mądra – bohaterka kolejnego nowego cyklu, noszącego wszystko chyba mówiący tytuł: „Kobieta zwykła – niezwykła”. Będziemy w nim prezentować kobiety pozytywne, które – spełniając się w życiu – z zapalem realizują swoje pasje.

Z radością wracamy też do inicjatyw, które podjęliśmy w minionych latach. Jak konkurs Lider Spółdzielczości, prezentujący tych, którzy prowadząc biznes nie zapominają o takich wartościach, jak solidarność, samorządność, demokracja i odpowiedzialność społeczna.

Życzę Państwu wiosny w sercach. Przyjemnej lektury.

Jolanta Maria Kozak

redaktor naczelna

SPIS TREŚCI

Inspiracją muszą być przedsiębiorcy
– rozmowa z Mariuszem Haładyjem **4-5**

Gospodarka to priorytet, rozmowa
z Andrzejem Arendarskim, **6-7**

Family business po polsku **8-9**

Rok Henryka Sienkiewicza
na Ziemi Łukowskiej, rozmowa
z Januszem Koziółem **10-11**

Gospodarka a rynek pracy
– następuje zmiana **12-13**

70 lat Lubelskiej
Spółdzielni Niewidomych **14**

Konkurujemy pracą, nie zyskiem,
rozmowa z Mieczysławem Zapałem **15**

Zaczęło się w Hrubieszowie **16-17**

Elżbieta Mądra: lubelski rynek
potrzebuje shadow managerów **18-19**

Gmina Sosnowka - Poprawić
dostępność komunikacyjną **20**

Kolejna schetynówka dla gminy Chełm;
Zamek w Krupem odzyska blask **21**

O energii na Lubelszczyźnie **22**

W Lublinie odkrywali „12” **22**

Wiosenna gala mody w Hrubieszowie **24-25**

Ścigając się z marzeniami **26-27**

O czym powinna wiedzieć
kobieta pozytywna **28**

Jak u Fela w domu, rozmowa
z Feliksem Drażkiem, właścicielem
restauracji Karczma u Fela **29**

Prawdziwe oblicze Jezusa **30-31**

Panorama Lubelska
Lubelskie Biuro Regionalne

Magazyn Regionalny:

PANORAMA LUBELSKA

red. naczelny:

Jolanta M. Kozak

e-mail:

redakcja@panoramalubelska.pl

redakcja internetowa/portal:

www.panoramalubelska.pl

facebook/panorama lubelska

tel: 81 446 70 17

Wydawca:

Towarzystwo Mediów Lokalnych

Biuo Reklamy:

Telewizja Niezależna sp. z o.o.

20-005 Lublin, ul. Górna 4/5

Okładka: woskowa figura Henryka

Sienkiewicza w Muzeum H. Sien-

kiewicza w Woli Okrzejskiej

Fotografia:

Starostwo Powiatowe w Łukowie

Nakład:

do 10 000 egz.

ISSN 1425-7378 INDEX 333393X

PKWU 22.13 10.00.22

PRASA REGIONALNA

I SPECJALISTYCZNA

Layout: Tomasz Ozga

Inspiracją muszą być przedsiębiorcy

Rozmowa z Mariuszem Haładyjem, Podsekretarzem Stanu w Ministerstwie Rozwoju

Panie Ministrze w tym roku w życie nowelizacja prawa restrukturyzacyjnego. Czego dotyczą zmiany?

Nowe Prawo restrukturyzacyjne, które weszło w życie z dniem 1 stycznia 2016 r., zmienia filozofię podejścia do kwestii restrukturyzacji i upadłości. Celem nowych rozwiązań jest zwiększenie przeżywalności firm poprzez wprowadzenie bardziej skutecznych mechanizmów naprawczych, a w sytuacji, gdy brak jest możliwości uratowania firmy – aby jak najszybciej zaspokoić wierzycieli, a przedsiębiorstwo utrzymać w obrocie poprzez usprawnienie i odformalizowanie procedur. Wprowadza zachęty, które powinny spowodować, że firmy, które zaczynają mieć kłopoty z płynnością finansową, na jak najwcześniejszym etapie będą przystępować do rozmów z wierzycielami. Wzmocniono przy tym rolę aktywnych wierzycieli oraz zwiększono odpowiedzialność nierzetelnych dłużników i upadłych. Przepisy nowego prawa restrukturyzacyjnego mają na celu zapewnienie przedsiębiorcom w trudnej sytuacji finansowej możliwości skutecznej restrukturyzacji, przy zachowaniu ochrony praw wierzycieli.

Zaproponowane zmiany stanowią alternatywę dla postępowań obejmujących likwidację majątku, zwłaszcza gdy dłużnik szybko stwierdzi problemy płynnościowe, co ma kapitalne znaczenie z punktu widzenia gospodarczego.

Które z tych zmian uznałby Pan za najbardziej istotne?

W znowelizowanej ustawie wprowadzono 4 nowe postępowania restrukturyzacyjne stanowiące nowoczesne mechanizmy restrukturyzacyjne:

- a) postępowanie o zatwierdzenie układu,
- b) przyspieszone postępowanie układowe,
- c) postępowanie układowe,
- d) postępowanie sanacyjne.

Uelastyczniają one restrukturyzację i lepiej dostosowuje ją do zróżnicowanych sytuacji, w jakich może znaleźć się firma przy jednoczesnej maksymalizacji ochrony praw wierzycieli. Przykładowo w postępowaniu o zatwierdzenie układu chodzi o to,



by dać przedsiębiorcom jak najwięcej swobody w porozumieniu się z wierzycielami, tj. bez udziału sądu; sąd angażowany będzie dopiero na etapie zatwierdzenia układu.

Kolejną istotną zmianą jest to, że wprowadzono nowe definicje dłużnika niewypłacalnego i zagrożonego niewypłacalnością, dostosowując je do realiów gospodarczych, ponieważ dziś formalnie już dwie niezapłacone faktury dają podstawę do złożenia wniosku o upadłość.

Zgodnie z przepisami ustawy zdolność restrukturyzacyjną będą posiadali wszyscy przedsiębiorcy (natomiast nie będą jej mieli: Skarb Państwa i jednostki samorządu terytorialnego). Wszystkie postępowania restrukturyzacyjne będą skierowane do przedsiębiorców niewypłacalnych i zagrożonych tym zjawiskiem. Ponadto wprowadzono dodatkowe zasady gwarancji poszanowania praw wierzycieli na każdym etapie postępowania restrukturyzacyjnego.

Wprowadzona została opcja przygotowanej likwidacji, która w uproszczeniu polega na tym, że wraz ze złożeniem wniosku o ogłoszenie upadłości, jednocześnie przedstawia się umowę z nabywcą przedsiębiorstwa po uprzednio przeprowadzonej profesjonalnej wycenie majątku. W przypadku pozytywnej decyzji sądu możliwe będzie

przejęcie majątku upadłego już w momencie ogłoszenia upadłości. Procedura zatem znacznie się skróci w takim przypadku i co za tym idzie, wierzyciele szybciej otrzymają środki, a w stosunku do przedsiębiorstwa zwiększa to jego szanse na dalsze funkcjonowanie. Słabością dotychczasowych rozwiązań jest bowiem to, że przeciągający się proces upadłościowy powoduje, że wierzyciele są zaspokajani w niewielkim stopniu, a majątek firmy w dużej części dotyczy swojego rodzaju erozja.

Na mocy nowelizacji zwiększono też uprawnienie aktywnych wierzycieli.

Ponadto przewidziano uproszczenie i przyspieszenie procedury upadłościowej. Obecne przepisy zobowiązują firmy do spełnienia wielu wymogów formalnych dotyczących wniosków i pism w postępowaniu upadłościowym. Aby to zmienić, wprowadzone będą ujednolicone formularze, w przyszłości w formie elektronicznej, co ułatwi i przyspieszy procedurę.

Od 1 lutego 2018 r. zostanie ponadto utworzony Centralny Rejestr Restrukturyzacji i Upadłości, który będzie zawierał m.in. wyszukiwarkę prowadzonych spraw upadłościowych, wykaz syndyków i biegłych. W rejestrze będą znajdowały się informacje o wszystkich postępowaniach upadłościowych i restrukturyzacyjnych. Korzystanie z rejestru będzie bezpłatne. W CRRU znajdą się także wzory pism i formularzy, wymaganych w trakcie postępowania. Informacje umieszczane w CRRU nie będą już publikowane w Monitorze Sądowym i Gospodarczym, a także w prasie lokalnej. Dzięki temu koszty procedur upadłościowych będą niższe.

Przyszła też kolej na zmiany w prawie zamówień publicznych. Będzie łatwiej czy utrudnione?

Nowelizacja Prawa zamówień publicznych stanowi pierwszy etap przekształcenia systemu zamówień publicznych w silny instrument realizacji polityki gospodarczej i społecznej państwa. Koncentruje się przede wszystkim na wdrożeniu dyrektyw europejskich. Stanowi także element realizacji Planu na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju w zakresie nowej, inteligentnej polityki zakupowej. Projekt

wprowadza rozwiązania korzystne dla przedsiębiorców, takie jak istotne wzmocnienie roli pozacenowych kryteriów oceny ofert, co powinno przełożyć się na upowszechnienie podejścia opartego o bilans ceny, jakości i kosztów eksploatacji (ang. better value for money), zmniejszenie uciążliwych obowiązków przedkładania dokumentów przez wykonawców w przypadku nawet dużych zamówień oraz rozszerzenie możliwości promowania innowacyjności w systemie zamówień publicznych. Kryterium oceny ofert będzie cykl całego życia przedmiotu zamówienia. Kryterium ceny, stanowić będzie mogło maksymalnie 60% oferty, jeżeli zamawiający nie opíše przedmiotu zamówienia za pomocą wyraźnych standardów jakościowych.

Nowelizacja wprowadza obowiązek nakładania przez zamawiających wymogu zatrudniania pracowników na podstawie umowy o pracę, jeżeli charakter pracy spełnia definicję stosunku pracy w rozumieniu Kodeksu pracy. Poprawi to nie tylko sytuację pracowników, ale również konkurencyjność firm przestrzegających prawa pracy. Dodatkowo projekt wprowadza rozwiązania szczególnie korzystne dla małych i średnich przedsiębiorców związane z ułatwieniami udzielania zamówienia w mniejszych częściach: wprowadzony zostanie na przykład obowiązek uzasadniania dlaczego zamówienie nie zostało podzielone na mniejsze części, wprowadzono także wprost możliwości ograniczenia liczby części zamówienia, o jakie może ubiegać się jeden wykonawca. Dla MŚP jest także ważne zniesienie ograniczeń w udzielaniu wykonawcom zaliczek czy też, jeszcze ważniejsze, wzmocnienie możliwości żądania przez zamawiających osobistego wykonania zamówienia zamiast powoływania się zasoby podwykonawców. Zwiększy to szanse firm, które faktycznie zatrudniają i posiadają sprzęt ograniczając nieuzasadnione posługiwanie się referencjami. Proponowane w projekcie rozwiązania stanowią ułatwienia w dostępie przedsiębiorców do rynku zamówień publicznych.

Czego jeszcze w tym roku mogą spodziewać się przedsiębiorcy?

Obecnie w Ministerstwie Rozwoju trwają prace m.in. nad następującymi inicjatywami legislacyjnymi:

Konstytucja biznesu – chcielibyśmy, żeby nowa ustawa była centralnym aktem prawa gospodarczego,

dającym nowy impuls do rozwoju polskiej przedsiębiorczości. Jej przygotowanie przewidziano w Planie na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju. Przygotujemy rozwiązania regulujące zasady prowadzenia biznesu, bazując m.in. na orzecznictwie sądów, praktycznych doświadczeniach ze stosowaniem przepisów gospodarczych oraz postulatach przedsiębiorców i ekspertów. Obecne prawo gospodarcze publiczne jest bardzo rozproszone. Konstytucja dla biznesu powinna zatem być rodzajem klamry i przeciwdziałać temu rozproszeniu. Ustawa o swobodzie działalności gospodarczej dziś już nie spełnia tej roli. Do opracowania projektu zaprosiliśmy grono ekspertów prawa gospodarczego: przedstawiciele nauki prawa oraz praktyków, także z Lubelszczyzny.

Projekt ustawy o systemie promocji gospodarki – ma na celu opracowanie jednolitej polityki i spójnej strategii promocyjnej kraju oraz uporządkowanie rozproszonych kompetencji w tym obszarze. Projektowana ustawa zakłada również utworzenie specjalnej agencji rządowej odpowiedzialnej za podnoszenie konkurencyjności i efektywności polskiego eksportu oraz przyciągnięcie innowacyjnych inwestycji.

Projekt zmian w zakresie KPA – proponuje się wprowadzenie przepisów, które będą określały wytyczne wymierzania administracyjnych kar pieniężnych. Dzięki temu zapewnione zostanie wymierzanie kar racjonalnych i adekwatnych do popełnionego naruszenia, co zmniejszy uznaniowość organów administracji oraz obciążenia przedsiębiorców. Rozwiązania w tym zakresie stanowią odpowiedź na problem automatyzmu oraz nieuwzględnianie okoliczności popełnienia naruszenia w przypadku nakładania kar administracyjnych. Dziś bowiem prawo karne i prawo wykroczeń niejednokrotnie daje więcej gwarancji obywatelowi niż prawo administracyjne. Brakuje szczegółowych wytycznych, jak stosować kary administracyjne pieniężne, w tym kiedy wymierzać kary maksymalne. W celu uniknięcia kłopotów, urzędnicy w sposób naturalny mają tendencję do wymierzania kar przy górnych granicach ich ustawowego progu. I o wyeliminowanie tego automatyzmu oraz poddanie wysokości kar realnej kontroli sądowo-administracyjnej przede wszystkim nam chodzi. Projekt zawierać będzie ponadto przepisy zmieniające usta-

wę o swobodzie działalności gospodarczej dotyczące kontroli. Zmiany mają na celu redukcję utrudnień administracyjnych dla przedsiębiorców (np. zasada wspólnych kontroli przeprowadzanych przez kilka organów, umożliwienie zaskarżania do sądu postanowienia organu kontroli, przeprowadzanie kontroli na podstawie identyfikacji prawdopodobieństwa naruszenia prawa) oraz ograniczenie negatywnych skutków zmiany wykładni prawa przez organ kontroli w przypadku braku zmiany prawa.

Sukcesja jednoosobowych przedsiębiorstw. Dziś w Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej zarejestrowanych jest ok. 80-85 tys. przedsiębiorców powyżej 65. roku życia, a niektóre z firm prowadzonych przez osoby fizyczne są znaczących rozmiarów. Nieuregulowanie sukcesji tych firm stanowi zatem znaczny problem gospodarczy i społeczny. Śmierć przedsiębiorcy prowadzącego działalność gospodarczą na podstawie wpisu do ewidencji (dziś w obrocie mamy ok. 1,8 mln takich przedsiębiorców) oznacza wygaśnięcie umów o pracę z pracownikami firmy, utratę ważności decyzji administracyjnych (np. koncesji i zezwoleń) oraz wygaśnięcie umów cywilnych, np. z kontrahentami i wierzycielami. Dlatego w pracujemy nad uregulowaniem sukcesji po jednoosobowych przedsiębiorcach.

Projekt ustawy o zmianie ustawy o utworzeniu Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości oraz ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych. Proponowane zmiany w ustawie wynikają z konieczności dostosowania przepisów do nowych zasad określonych w przepisach wspólnotowych dla instytucji zaangażowanych w realizację programów nowej perspektywy, innych zadań nakładanych na Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości w nowym okresie finansowania Unii Europejskiej oraz funkcji, które pełnić będzie PARP w przyszłości. Celem wprowadzanych rozwiązań jest skierowanie działań podejmowanych przez Agencję do większej grupy przedsiębiorców i podmiotów działających na rzecz rozwoju przedsiębiorczości.

O innych inicjatywach legislacyjnych podejmowanych w Ministerstwie Rozwoju będziemy informować w stosownym czasie, w miarę postępu prac.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała Jolanta M. Kozak

Gospodarka to priorytet

Rozmowa z Andrzejem Arendarskim, prezesem Krajowej Izby Gospodarczej



dzie czy części Afryki, mogą znacząco wpłynąć na tempo rozwoju światowej gospodarki i wpłynąć także na polski rynek.

Jak Pan ocenia plan ministra Morawieckiego?

Pozytywnie. Plan właściwie identyfikuje główne problemy gospodarcze i bariery wzrostu, takie jak zbyt niski poziom innowacyjności, czy np. skomplikowane i nieprzyjazne przedsiębiorcom przepisy. Jak w każdym planie – wszystko zależeć będzie od wypracowania dobrych instrumentów realizacji i skutecznego wdrażania. Bardzo pomocne, m.in. w kontekście tworzenia przyjaznych biznesowi regulacji, byłoby przyznanie ministrowi rozwoju większych kompetencji na przykład w obszarze przepisów podatkowych.

Rząd zapowiada wprowadzenie takiego podatku od przychodów, który spowoduje obniżenie kosztów przedsiębiorców...

Krajowa Izba Gospodarcza od zawsze opowiada się za jak najmniejszym obciążeniem przedsiębiorców daninami. Z zadowoleniem przyjmujemy każdą propozycję obniżania podatków, szczególnie jeśli dotyczy to sektora małych i średnich przedsiębiorstw.

A co ze stawką godzinową?

Polacy powinni zarabiać więcej, ale sposobem na wzrost wynagrodzeń powinien być rozwój gospodarczy, wzrost wydajności, większa innowacyjność, a nie odgórnie narzucane kwoty. W Polsce wracamy do rynku pracownicy i sztywne ustalanie stawki wynagrodzenia jest moim zdaniem niepotrzebne i może zmniejszyć konkurencyjność gospodarki.

Gdyby Pan był doradcą premiera to...

Sugerowałbym priorytetowe potraktowanie reform w sferze gospodarki, rozwoju przedsiębiorczości i wzrostu

Rok 2016 to będzie rok dobry czy zły dla polskiej gospodarki?

Wszystko wskazuje, że polska gospodarka będzie rozwijać się stabilnie. Pamiętajmy jednak, że wpływ na to, co dzieje się w Polsce, mają także czynniki zewnętrzne. Wiele zależy od tego, w jakim kierunku rozwijać się będzie sytuacja w UE, borykającej się m.in. z kryzysem imigracyjnym, czy widmem wyjścia z Unii Wielkiej Brytanii. Prognozując sytuację w polskiej gospodarce, należy uwzględnić także kontekst globalny. Niskie ceny ropy i innych surowców, spowolnienie w Chinach, niestabilność na rynkach finansowych, wzrost napięć geopolitycznych na Ukrainie, Bliskim Wscho-

Jubileuszowa Debata Gospodarcza z okazji 25-lecia istnienia Krajowej Izby Gospodarczej (luty 2015)





kurencyjność polskich firm. Rozwój innowacyjności i konkurencyjności to najważniejsze wyzwanie nie tylko dla KIG, ale całej polskiej gospodarki.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała Jolanta M. Kozak

zdjęcia: KIG

ANDRZEJ ARENDARSKI

Doktor nauk humanistycznych, współzałożyciel i prezes Krajowej Izby Gospodarczej od chwili jej powstania. Ekspert ekonomiczny i działacz gospodarczy, wykładowca uniwersytecki i autor licznych publikacji na łamach wielu opiniotwórczych tytułów. Jest członkiem wielu organizacji i stowarzyszeń krajowych i zagranicznych, których celem jest wspieranie rozwoju gospodarczego. Przewodniczy Polsko-Amerykańskiej Fundacji Doradztwa dla Małych Przedsiębiorstw, Komitetowi Polskiej Nagrody Jakości oraz jury Konkursu Mister i Junior Eksportu. 1 stycznia 2008 r. objął stanowisko Wiceprezesa EUROCHAMBRES – Stowarzyszenia Europejskich Izb Przemysłowo-Handlowych z siedzibą w Brukseli.

W latach osiemdziesiątych działał w strukturach demokratycznej opozycji (w niezależnych strukturach oświatowych i wydawniczych; współtworzył też Towarzystwo Gospodarcze w Warszawie oraz Akcję Gospodarczą). W latach 1989-1993 r. był posłem na Sejm RP, a w 1992 r. ministrem współpracy gospodarczej z zagranicą w rządzie Hanny Suchockiej. Odznaczony wieloma wysokimi odznaczeniami krajowymi i zagranicznymi, m. in. Krzyżem Komandorskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, a także Orderem Uśmiechu.

Prywatnie ojciec córki i trzech synów.

innowacyjności. Zdrowa i dynamicznie rozwijająca gospodarka powinna być fundamentem wszelkich innych reform realizowanych np. w obszarze socjalnym.

Jak na polską gospodarkę wpłynie polityka klimatyczno-energetyczna TTIP?

Popieramy inicjatywy zmierzające do liberalizacji światowego handlu. Nadal analizujemy ewentualne skutki umowy, szczególnie dla naszego sektora MŚP. Niektóre branże wyrażają obawy np. co do konkurencyjności wynikającej m.in. z wyższych kosztów energii w Europie niż w USA. Mogą one dodatkowo rosnąć w wyniku realizacji planów bardzo rygorystycznej polityki klimatycznej UE. Jeśli chcemy konkurować z Ameryką, powinniśmy najpierw stworzyć w Europie odpowiednie warunki dla tutejszych firm.

Przed jakimi wyzwaniami stoi KIG?

Od początku działalności konsekwentnie realizujemy zadania związane m.in. z podnoszeniem konkurencyjności polskich firm, prowadzeniem dialogu z rządem, wspieraniem ekspansji zagranicznej, promowaniem

zasad odpowiedzialnego biznesu, edukacją przedsiębiorców. W ostatnich latach położyliśmy nacisk na tworzenie warunków do wzrostu innowacyjności polskiej gospodarki. Efektem tych działań jest m.in. organizacja Kongresu Innowacyjnej Gospodarki, który od 2010 roku stanowi najważniejszą w naszym kraju platformę dyskusji i wypracowywania rozwiązań wspierających innowacyjność. Poza tym aktywnie uczestniczymy w pracach nad przepisami zachęcającymi do wdrażania rozwiązań podnoszących kon-



Sukcesja będzie wyzwaniem dekady?

Family business po polsku

Dla polskich firm rodzinnych nastaje gorący czas. Zdecydowana większość z nich powstała w ciągu ostatniego ćwierćwiecza wraz z nową rzeczywistością gospodarczo-polityczną w Polsce. Z prostej matematyki i praw biologii wynika, że właśnie teraz powinny wchodzić w okres finalizowania sukcesji. Celowo używam słowa „finalizowania”, bo przecież sam proces sukcesji to długotrwałe działanie, które niejednokrotnie zaczyna się podobno wraz z narodzinami sukcesora.

Firmy rodzinne to szczególny segment rynku. Tu nie przyłożysz szablonu czy procedury znanej z korporacji. Jak w żadnej innej firmie biznes toczy się często w głowach właścicieli, strategiczne decyzje zapadają przy szybkim śniadaniu w domowej kuchni, plany i budżety fruwają na luźnych kartkach wyrwanych z zeszytu. Pewnie niejednen korporacyjny ekspert zachodzi w głowę, jak to się dzieje, że taka firma działa już tyle lat i całkiem nieźle prosperuje. Jak zauważa Tomasz Budziak, członek zarządu Inicjatywy Firm Rodzinnych – motorem napędowym wielu firm rodzinnych jest ogromne zaangażowanie i potężna motywacja właścicieli. Jest ona w stanie zrównoważyć zarówno braki kompetencyjne jak i luki w wykształceniu.

Psychologia odgrywa niezwykle istotną rolę w przedsiębiorstwach rodzinnych. Pojawiła się nawet propozycja, aby do sformułowanej właśnie przez Parlament Europejski definicji firm rodzinnych dołożyć zapis stwierdzający, że o tym, czy firma jest rodzinna, decyduje stan uczuć właścicieli wobec swojej organizacji: czy czujesz, że jesteś firmą rodzinną?

Wielu z nich będzie zapewne szukać odpowiedzi na powyższe pytanie już w najbliższym czasie. Według

badania przeprowadzonych przez KPMG (Barometr firm rodzinnych, druga edycja, styczeń 2015 r.) prawie połowa firm rodzinnych planuje w najbliższym okresie przekazanie własności i władzy kolejnemu pokoleniu. Tylko na ile te plany są realne? Na ile rodzice chcą się zrzec władzy, a dzieci – przejąć obowiązki i odpowiedzialność? Czy sukcesorzy są prawidłowo przygotowani do swojej roli, czy są dobrze wychowani? To ostatnie pytanie jest wbrew pozorom niezwykle istotne.

Jak zauważa Tomasz Budziak – kiedyś następowność pokoleń odbywała się w sposób naturalny: średnia wieku była dość niska, więc sukcesor obejmował firmę wraz ze śmiercią nestora. Wprowadzał swoje porządki, zmieniał strategię, działał zupełnie niezależnie. Dziś normą są dwie generacje w biznesie rodzinnym, a zdarza się, że żyje nawet pięć pokoleń, z czego trzy są ciągle aktywne zawodowo. Pogodzić trzy generacje, wypracować biznesowy kompromis graniczy z cudem. Zarządzanie taką firmą to balansowanie na linie; rzadko komu udaje się bezbłędnie. A trzeba sporo prostej życiowej mądrości, żeby biznesowe upadki były jak najmniej bolesne.

Podobno najważniejszą umiejętnością i największą sztuką w firmie rodzinnej jest wręczenie zwolnienia z pracy członkowi rodziny tak, żeby za jednym zamachem nie zniszczyć i firmy i rodziny. To ekstremalny przykład trudnych zadań stojących przed osobami zarządzającymi rodzinnym biznesem. Wbrew pozorom najważniejsze wyzwania kryją się jednak w najprostszych wręcz czynnościach. Co ciekawe, to właśnie one miewają największy wpływ na poważne decyzje, w tym te dotyczące sukcesji, tak istotnej z punktu widzenia przetrwania firmy na rynku. Jak ma zbudować autorytet nowo mianowany prezes-sukcesor, jeśli mamusia na posiedzeniu zarządu pyta, czy zjadł śniadanie? A inna mamusia podczas publicznego wystąpienia poprawia synkowi – prezesowi kołnierzyk koszuli? Jak mają się czuć grubo po trzydziestce szykowani na następców synowie, jeśli tatuś do dziś wypłaca im kieszonkowe zamiast pensji?

Sukcesja to nie SAMO dziedziczenie – twierdzi Tomasz Budziak. To trwający w czasie proces, strategiczna zmiana długookresowa. I wymaga mądrego zaangażowania ze strony wszystkich zaintereso-

Najdłużej działającą firmą rodzinną w historii

było przedsiębiorstwo Kongo Gumi – japońska firma rodzinna, która budowała świątynie buddyjskie. Została założona w 578 roku i funkcjonowała do 2006 roku. Istniała więc przez 1428 lat. Zastanawiając się nad fenomenem tak długiego trwania przedsiębiorstwa rodzinnego można zauważyć, że nie ma jednej recepty na długowieczność firmy. W przypadku Kongo Gumi podkreśla się, że firma zawsze działała nie tylko dla zysku, ale także ze względu na wyznawane wartości. Firma kierowała się zasadą sukcesji w formie niespotykanej w Japonii – była bowiem gotowa do przekazania steru komuś innemu niż najstarszy syn, jeżeli taka osoba dysponowała cechami lidera, co włączało do grona sukcesorów także kobiety.

(źródło: „Przewodnik po sukcesji firm rodzinnych. Kompendium wiedzy”, s.26)



Najdłużej działająca firma rodzinna w historii istniała ponad 1400 lat. Na zdjęciu pracownicy Kongō Gumi na początku XX w.; fot.: wikipedia.org

wanych stron, a nawet wszystkich pokoleń. Czy mądrze postępuje dziadek, gdy uparcie, choć w żartach, nazywa swojego sześćioletniego wnuka wiceprezesem? A wnuk, nie wyczuwając dowcipu, naśladuje dziadka i zaczyna ze śmiertelną powagą wydawać polecenia pracownikom w firmie. Czy mądrze postępuje ojciec kiedy publicznie w firmie z wraskiem wytyka błędy i potknięcia swojego nastoletniego następcy?

Wielu sukcesorów biznesów rodzinnych przez całe lata żyje w wielkim cieniu tych firm. Od urodzenia szykowani na następców, niemal zamknięci w niewidzialnych klatkach wciąż słyszą: „to twoja przyszłość, wdrażaj się”. I albo tyranizowani przez rodziców, albo rozpieszczani do granic możliwości, wchodzą w dorosłość kompletnie nieprzygotowani do samodzielnego życia. Bywa, że w wieku czterdziestu lat są tylko dziećmi swoich rodziców, bez historii kredytowej, bo z wiecznym kieszonkowym, bez autorytetu u pracowników, bo bez stanowiska i odpowiedzialności zarządczych.

Bywają też tacy, którym nie uśmiecha się perspektywa życia wyznaczonego już w kołysce i mają dość tych magicznych słów „to twoja przyszłość”. Buntownicy potrafią bez kiwnięcia placem zniszczyć – jak to czasem określają rodzice – dorobek ich życia. Firmy są sprzedawane, zamykane, upadają. Do najbardziej spektakularnych przykładów zakończonej fiaskiem sukcesji na rynku polskim należy firma ITI, właściciel m.in. stacji TVN. Chociaż testament zmarłego nagle Jana Wejcherta, jednego z głównych udziałowców ITI, precyzyjnie dzielił majątek, to jednak sukcesja w rodzinie nie powiodła się. Spadkobiercy Jana Wejcherta nie chcieli wejść w rolę właścicieli, a tym bardziej zająć się zarządzaniem czy kontrolą rodzinnego biznesu i postanowili sprzedać swoje udziały. Postawiło to pozostałych udziałowców w sytuacji konieczności znalezienia wielkiej sumy na odkupienie udziałów. Wśród czterech potencjalnych sukcesorów nie udało się przekonać nikogo do przejścia władzy w Grupie ITI. Podobno Jan Wejchert zwykł mawiać, że w życiu powinno się robić to co się lubi. Czy tą maksymą kierowali się jego potencjalni następcy? (za „Przewodnik po sukcesji firm rodzinnych. Kompendium wiedzy”, s.288).

To, co decyduje o sukcesie sukcesji, tkwi z pewnością w dużej mierze w sferze niematerialnej. Tworzenie tradycji, kult założycielski, silne więzi rodzinne, powtarzalne rytuały budują wspólnotę niemal pierwotną. Trwanie firmy urasta do rangi trwania gatunku. Przetrwają najsilniejsi – mawiał bohater bajki dla dzieci. I tym najsilniejszym poświęcimy czas w naszym cyklu. Chcemy pokazać w nim, że firma rodzinna to wyzwanie, obowiązek, odpowiedzialność

ale także przyjemność, satysfakcja, rozwój i sukces. Chcemy wspierać naszych Czytelników w planowanych procesach sukcesji pokazując doświadczenia innych. Zapraszamy do współpracy firmy, które chciałyby podzielić się swoimi przemyśleniami na temat sukcesji i zarządzania firmą rodzinną. Dobre praktyki, sprawdzone metody, czasem bolesne doświadczenia to wartościowa baza wiedzy. Mamy nadzieję, że będziemy tworzyć ją wspólnie.

Urszula Dziewit-Gontowska

Napisz do autorki:
urszula.dziewit@inwenta.pl



TOMASZ BUDZIAK

Członek Zarządu Stowarzyszenia Inicjatywa Firm Rodzinnych, Partner Zarządzający Korycka, Budziak & Audytorzy. Członek Private Wealth Group Nexia International. Certified Management Consultant. Wieloletni członek władz Stowarzyszenia Doradców Gospodarczych. Praktyk wprowadzający na polski rynek globalne marki, w tym należące do najbogatszych rodzin w Europie. Współpracował przez lata z czołowymi polskimi grupami kapitałowymi kontrolowanymi przez rodziny. Autor pierwszych w Polsce artykułów i książek na temat wycen przedsiębiorstw: m.in. „Ile jest warte przedsiębiorstwo?”, Poltext 1990.

Jako autor książek i publikacji na temat przedsiębiorczości rodzinnej, w tym bestsellera „Sukcesja w rodzinie biznesowej. Ujęcie praktyczne”, uhonorowany został w 2012 przez „Dziennik Gazetę Prawną” i NBP nagrodą ECONOMICUS w 2012, przyznawaną za najlepszego poradnika ekonomicznego. Doradca wielu polskich i zagranicznych rodzin biznesowych. Na stronie www.sukcesjabiznesu.pl prowadzi blog dotyczący problematyki sukcesji.

Przedsiębiorstwo rodzinne

nie posiada jednej uniwersalnej definicji. Najprostsza jest ta, która mówi, że przedsiębiorstwem rodzinnym jest to, które za takie się uważa. Niemniej, dla pewnego uporządkowania pojęć możemy posłużyć się formą opisową, w myśl której za firmę rodzinną można uznać taki podmiot gospodarczy, w którym prawa własności (w całości lub decydującej części) i zarząd (wywieranie decydującego wpływu na kierownictwo) pozostają w rękach jednej rodziny (<http://www.silnarodzina.pl/znaczenie-i-rola-przedsiębiorstw-rodzinnych,195,794,a.html>)

Rok Henryka Sienkiewicza na Ziemi Łukowskiej

Rozmowa z Januszem Koziółem, Starostą Łukowskim

Powiat Łukowski wyszedł z inicjatywą obchodów Roku Sienkiewiczowskiego już w 2013 roku...

Inicjatywa związana z ustanowieniem roku 2016 Rokiem Henryka Sienkiewicza wyszła od Antoniego Cybulskiego, byłego dyrektora Muzeum w Woli Okrzejskiej, który zwrócił się z apelem do uczestników XXI Ogólnopolskiego Zlotu Szkół Sienkiewiczowskich w Gnieźnie. Jego wezwanie postanowili wdrożyć w życie uczestnicy zlotu, składając wniosek do Marszałka Sejmu i Senatu RP. W inicjatywę włączyły się również władze Powiatu Łukowskiego.

W dniu 21 sierpnia 2013 roku Rada Powiatu Łukowskiego podjęła Uchwałę Nr XXVI/256/2013 w sprawie wniosku o ustanowienie roku 2016 Rokiem Henryka Sienkiewicza oraz przekazała do Kancelarii Prezydenta RP, Sejmu RP i Senatu RP. Za przyjęciem uchwały głosowali wszyscy radni obecni na sesji. W wyniku dalszych działań władze Powiatu Łukowskiego zwróciły się z prośbą o podpisanie listu poparcia do członków rodziny Henryka Sienkiewicza, aktorów i reżyserów kina polskiego, ludzi kultury i nauki zajmujących się twórczością i życiem H. Sienkiewi-



cza, Przewodniczącego Związku Gmin Wiejskich RP, Prezesa Związku Miast Polskich, Prezesa Związku Powiatów Polskich, Burmistrzów i Wójtów z terenu Powiatu Łukowskiego oraz Marszałka Województwa Lubelskiego.

I udało się – Sejm i Senat ustanowili rok 2016 Rokiem Henryka Sienkiewicza.

W dniu 18 grudnia 2015 roku Senat RP podjął uchwałę w sprawie ustanowienia roku 2016 Rokiem Henryka Sienkiewicza. W związku z podjętą inicjatywą na obrady plenarne zaproszeni zostali potomkowie noblisty oraz przedstawiciele środowisk związanych z pisarzem, w tym kierownictwo Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej i Obłęgorku oraz Muzeum Literackiego H. Sienkiewicza w Poznaniu. Zaproszenie od Marszałka Senatu RP otrzymał również Starosta Łukowski Janusz Koziół, który w swoim imieniu delegował Sekretarza Powiatu Jerzego Siwca oraz Naczelnika Wydziału Promocji, Rozwoju i Polityki Społecznej – Romana Bociana.

Dzięki zaangażowaniu Posła na Sejm RP Krzysztofa Głuchowskiego, w tej sprawie wypowiedziała się również pozytywnie Sejmowa Komisja Kultury i Środków Przekazu. W dniu 22 grudnia 2015 r. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej podjął uchwałę w sprawie ustanowienia roku 2016 Rokiem Henryka Sienkiewicza.

Spotkanie z Marszałek Senatu RP Marią Koc



Jak zatem wygląda kalendarium obchodów?

W związku z ogłoszonym przez Sejm i Senat Rokiem Henryka Sienkiewicza, w dniu 20 stycznia 2016 roku w Senacie RP odbyło się spotkanie przedstawicieli środowisk związanych z postacią noblisty z przedstawicielami Senatu oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Na zaproszenie Marszałek Senatu Marii Koc w spotkaniu uczestniczyła również delegacja z Powiatu Łukowskiego. Samorząd powiatowy reprezentował Poseł na Sejm RP Krzysztof Głuchowski, Przewodniczący Rady Powiatu Łukowskiego Tadeusz Brzozowski, Dyrektor Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej Maciej Cybulski oraz Naczelnik Wydziału Promocji, Rozwoju i Polityki Społecznej Roman Bocian. Celem spotkania było ustalenie kalendarium obchodów Roku Henryka Sienkiewicza w oparciu o przedstawione propozycje poszczególnych środowisk. Koordynatorem podejmowanych działań o charakterze ogólnopolskim i międzynarodowym został przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego we współpracy z dyrektorem Biura Komunikacji Społecznej Kancelarii Senatu.

Przedstawione na spotkaniu planowane działania samorządu Powiatu Łukowskiego w szczególności sposób wpisują się w obchody Roku Henryka Sienkiewicza i obejmują uroczystości jubileuszowe, działalność wydawniczą,

Powiat Łukowski – Ziemia Henryka Sienkiewicza

Powiat Łukowski to region o bogatej przeszłości i chlubnych tradycjach patriotycznych. Na tym terenie armia gen. Józefa Dwernickiego zwyciężyła wojska rosyjskie w Powstaniu Listopadowym, bohater Powstania Styczniowego ks. Stanisław Brzóska najdłużej opierał się zaborczej przemocy, a gen. Franciszek Kleeberg stoczył ostatnią bitwę kampanii wrześniowej w 1939 roku. Bogata przeszłość, piękna historia Ziemi Łukowskiej oraz wyjątkowe walory turystyczne i przyrodnicze zachęcają do aktywnej turystyki. Związek Powiatu Łukowskiego z osobą noblisty jest podstawą budowania silnego oraz spójnego wizerunku i marki Powiat Łukowski – Ziemia Henryka Sienkiewicza.



Wizyta przedstawicieli Powiatu Łukowskiego w Senacie RP

cykliczne imprezy w Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej, współpracę z lokalnymi, regionalnymi i ogólnopolskimi mediami, zaangażowanie szkół, instytucji kultury oraz różnych organizacji. W Powiatowym Kalendarium Roku Sienkiewiczowskiego 2016 zaplanowano między innymi uroczystości jubileuszowe obejmujące: inaugurację obchodów Roku Sienkiewiczowskiego na Ziemi Łukowskiej, jubileusz urodzin noblisty, otwarcie wystawy czasowej „Quo Vadis – u źródeł chrześcijaństwa”, II Festiwal Kultury Sienkiewiczowskiej oraz wieczornicę z okazji 100. rocznicy śmierci Henryka Sienkiewicza. W ramach działalności wydawniczej Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej planuje publikację przewodnika po miejscach sienkiewiczowskich w Polsce oraz wybite medale okolicznościowe. Pozostałe działania obejmują wspólne wydarzenia i uroczystości z instytucjami zaangażowanymi w obchody.

Już wiemy, że do kalendarium można dopisać tegoroczne Narodowe Czytanie, bo w poprzedzającym je plebiscycie Polacy wybrali „Quo vadis”.

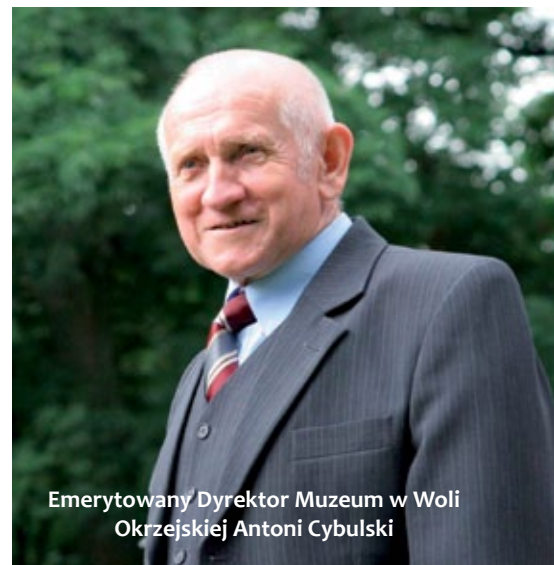
Rzeczywiście, w tej edycji Narodowego Czytania Polacy po raz pierwszy mogli sami zdecydować, jakiemu tekstowi ma być poświęcona akcja. Oprócz dzieła Sienkiewicza do wyboru mieli także: „Chłopów” Władysława Stanisława Reymonta, „Noce i dnie” Marii Dąbrowskiej, „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego oraz „Popioły” Stefana Żeromskiego. Muszę przyznać, że w związku z inicjatywą Prezydenta RP, samorząd Powiatu Łukowskiego za-

chęcał do zaangażowania się w wybór „Quo vadis”. W tym celu przesłano informację o inicjatywie do działających na terenie całego kraju szkół, których patronem jest Henryk Sienkiewicz.

Narodowe Czytanie „Quo vadis” znakomicie wpisuje się w kalendarium obchodów ustanowionych przez Sejm i Senat RP, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, instytucje kultury i środowiska związane z noblistą oraz władze samorządu powiatu łukowskiego w związku z Rokiem Henryka Sienkiewicza 2016. Należy bowiem przypomnieć, że ta akcja ma na celu popularyzowanie fundamentalnych w polskiej kulturze dzieł, wzmacnianie poczucia wspólnej tożsamości oraz promowanie kultury żywego słowa w jej najdoskonalszych przejawach.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała Jolanta M. Kozak



Emerytowany Dyrektor Muzeum w Woli Okrzejskiej Antoni Cybulski

Gospodarka a rynek pracy –

Rynek pracy, zarówno w Polsce, jak i w innych krajach, jest rynkiem bardzo wrażliwym. Na jego funkcjonowanie i dynamikę wpływają wszystkie inne obszary gospodarki. Progres, regres czy też zastój – każda z tych sytuacji determinuje zmiany na rynku pracy.

Zależność jest oczywista: wzrost PKB skutkuje większym popytem na pracowników (zarówno wykwalifikowanych, jak i niewykwalifikowanych), a więc wzrostem znaczenia rynku pracy.

Należy podkreślić, że rynek pracy bardzo zmienia się dynamicznie. Według wszelkich dostępnych specjalistycznych raportów, rok 2015 był początkiem gwałtownego zwrotu w kierunku rynku pracownika i ten trend z pewnością będzie się nasilał. W efekcie osiągamy sytuację, w której osoby naprawdę poszukujące pracy, zawsze znajdą dla siebie odpowiednie stanowisko, a nawet dochodzimy do stanu, w którym to pracodawcy zabiegają o pozyskanie odpowiednich pracowników – i często są to poszukiwania długotrwałe.

Kto będzie pracował
w starzejącym się
społeczeństwie?

Możemy zadać sobie pytanie: na ile dalsza przebudowa tego rynku będzie powodowała wzrost popytu na

pracowników, a w konsekwencji – jakich możemy się spodziewać efektów gospodarczych. Biorąc pod uwagę długoterminowe prognozy GUS, do 2050 roku populacja Polski zmniejszy się z obecnych ponad 38 milionów do poniżej 34 milionów mieszkańców, z czego 10,5 proc. będą stanowić osoby w wieku 80 lat i powyżej – czyli te, które przekroczyły wiek produkcyjny. Z uwagi na obowiązujący w naszym kraju system emerytalny, którego stabilność zależy głównie od czynników demograficznych, prognozy te jawią się katastrofalnie.

W obliczu tych faktów, w szeroko pojętym interesie gospodarczym konieczne jest wprowadzenie już dziś wszelkich możliwych narzędzi służących uzupełnieniu przyszłych braków w strukturze polskiego społeczeństwa. Odnoszę się tutaj wprost do stanowiska Związku Przedsiębiorców i Pracodawców w kwestii pracowników z Ukrainy – według nich to właśnie ta grupa będzie stanowiła wsparcie dla naszego, niestety „starzejącego się”, społeczeństwa. Gospodarka polska potrzebuje chętnych do pracy, łatwo asymilujących się z naszym społeczeństwem imigrantów. Podzielam opinię, że naturalnymi kandydatami w tym zakresie są Ukraińcy. A dzięki temu, że przybywa ich do naszego kraju rzeczywiście wielu, przyczynią się do wypełnienia luki demograficznej, która powstała w Polsce w ostatnich latach. Dodatkowo fakt zatrudnienia kilkuset tysięcy obywateli Ukrainy jest w stanie wygenerować rocznie miliardowe wpływy do polskiego budżetu (z tytułu

podatku PIT, składek do ZUS, emerytalnych, rentowych i zdrowotnych).

W moim odczuciu ten fakt nie powinien być bagatelizowany, zwłaszcza, że równocześnie polscy pracodawcy mieliby zaplecze w kadrach pracowniczych, których, jak na wstępie już zauważyłam, zaczyna dotkliwie brakować. Możemy zacząć zadawać sobie jeszcze jedno pytanie: co się stanie w przyszłości z inwestycjami kapitału zagranicznego, jeśli nie będzie można pozyskać pracowników do tych projektów? Czy te przedsiębiorstwa nie będą



fot. Andrzej Rożek

MAŁGORZATA NURZYŃSKA

jest prezesem zarządu agencji pracy TRADMA sp. z o.o., specjalizującej się m.in. w działaniach dotyczących pozyskiwania personelu spoza wschodniej granicy Polski.

Absolwentka UMCS (Zakład Filologii Romańskiej) oraz Mastere EDHEC – Lille. Jest członkiem wielu organizacji i stowarzyszeń gospodarczych: Organizacji Pracodawcy Lubelszczyzny LEWIATAN, Klubu Pracodawcy, Lubelskiego Klubu Biznesu, Stowarzyszenia Agencji Zatrudnienia, Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej, a także Społecznej Rady Przedsiębiorczości powołanej przez wojewodę lubelskiego prof. Przemysława Czarnka oraz Rady Dialogu Społecznego d/s rynku pracy, wynagrodzeń i zatrudnienia.

Prywatnie pasjonatka zwierząt, dobrej książki i wszystkiego, co łączy się z modą.



fot.: pixabay.com

Czy zabraknie nam rąk do pracy?

następuje zmiana

fot.: pixabay.com



Do 2050 roku 10,5 proc. populacji Polski będą stanowić osoby w wieku 80 lat i powyżej

w dalszej perspektywie rozważać zmiany lokalizacji swoich inwestycji?

Imigranci ze wschodu uratują polskie PKB?

Jako prezes agencji pracy widzę w tej sytuacji pilną potrzebę sięgnięcia po dostępne zasoby pracowników spoza wschodniej granicy Polski, aby sprostać aktualnym potrzebom rynkowym. Bardzo intensywnie współpracujemy z rynkiem ukraińskim, białoruskim w obszarze pozyskiwania tamtejszych pracowników dla polskich pracodawców. Aktualnie zatrudniamy co najmniej połowę pracowników

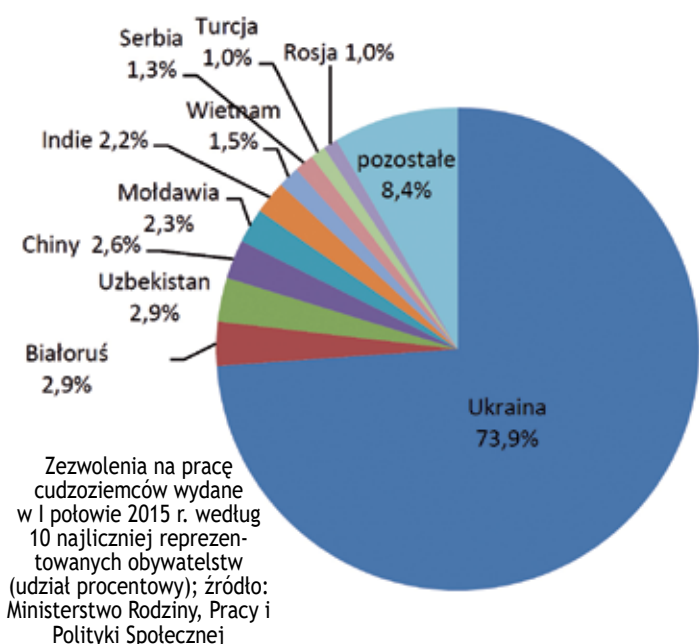
z Ukrainy i Białorusi, respektując wszelkie wymogi formalno-prawne – tak, aby praca obywateli tych krajów była w pełni legalna w naszym kraju, a jego gospodarce przynosiła wymierne korzyści ekonomiczne.

W dużej mierze zgadzam się ze stwierdzeniem, że ludzką pracę można w wielu przypadkach zastąpić zautomatyzowanymi, technologicznie zaawansowanymi procesami. Uważam jednak, że to człowiek jest nadal „elementem” niezbędnym do prawidłowego funkcjonowania każdej organizacji, co sprawia, że rynek pracy zawsze będzie rynkiem o dużym potencjale rozwojowym.

Podsumowując krótkie powyższe rozważania w aspekcie demograficznym i gospodarczym przytoczę wnioski z już cytowanego raportu ZPP (badania Domu Badawczego Maison/Panelu Ariadna – styczeń 2016). Po pierwsze, aktualna sytuacja demograficzna jest dla Polski wyjątkowo niebezpieczna i grozi wystąpieniem nieodwracalnych negatywnych skutków, przede wszystkim gospodarczych. Trzeba jak najszybciej temu zapobiec. Niestety, sprawy zaszły już za daleko i zwykle zwiększenie liczby urodzeń nie wystarczy, by rozwiązać problem. Potrzebne jest podjęcie dalszych działań – Polska pilnie potrzebuje pracowników z zewnątrz, łatwo asymilujących się imigrantów. Jak wynika z wszelkich możliwych przesłanek, takimi imigrantami są Ukraińcy. Warto więc zrobić wszystko, by wykorzystać tę niepowtarzalną szansę i zatrzymać ich w Polsce na stałe, zanim taką możliwość zaoferuje im ktoś inny. Nie jest to ruch ani szczególnie trudny, ani społecznie niepopularny. Wystarczy rozsądek i dobra wola polityczna stawiająca naszą gospodarkę na pierwszym planie, by udało się uchronić Polskę przed – najprawdopodobniej – jedną z większych katastrof demograficznych, jaka może ją spotkać.

Małgorzata Nurzyńska

śródytytuły pochodzą od redakcji



W okresie od dnia 1 stycznia do dnia 31 sierpnia 2015 roku polskie placówki konsularne i dyplomatyczne znajdujące się na terenie Ukrainy wydały obywatelom tego kraju 597 511 wiz (w tym 283 215 wiz Schengen oraz 314 296 wiz krajowych). Jednocześnie, w okresie od dnia 1 stycznia do dnia 4 października 2015 roku obywatelom Ukrainy wydano 24 937 decyzji o udzieleniu zezwolenia na pobyt czasowy (z czego 59% zezwoleń wydano w związku z pracą), 467 decyzji o udzieleniu zezwolenia na pobyt rezydenta długoterminowego UE oraz 5.034 decyzje o udzieleniu zezwolenia na pobyt stały. Tym samym uznawalność wniosków o legalizację pobytu obywateli Ukrainy (mierzona jako stosunek pozytywnych decyzji do ogółu wydanych decyzji) wyniosła: około 95% w przypadku pobytu czasowego, około 92% w przypadku pobytu stałego oraz około 80% - w przypadku zgody na pobyt rezydenta długoterminowego Unii Europejskiej.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych - odpowiedź na interpelację w sprawie sytuacji obywateli Ukrainy, ubiegających się o status uchodźcy lub o pobyt tolerowany w Polsce (źródło: www.sejm.gov.pl)

70 lat Lubelskiej Spółdzielni Niewidomych

Czy pamiętają Państwo film „Ciekawy przypadek Benjamin Buttona”? Jego bohater zamiast się starzeć – młodzięje. To samo można powiedzieć o Spółdzielni Niewidomych im. Modesta Sękowskiego. Przedsiębiorstwo istnieje od 70 lat, a dzięki sprawnemu zarządzaniu i milionowym inwestycjom tradycja i dbałość o pracowników łączy się tu z nowoczesnością i wysoką efektywnością.

Zaczął się w 1945 roku od produkcji drobnego sprzętu elektrotechnicznego i szczotek, wytwarzanych dosłownie rękami pracowników. Dziś LSN należy do setki najlepszych firm Lubelszczyzny, a na rynku wiązek i instalacji elektrycznych jest niekwestionowanym liderem. Produkuje przede wszystkim dla branży rolniczej, motoryzacyjnej i elektrotechnicznej. Wśród jej kooperantów są: fabryka pralek Bosch-Siemens w Łodzi, Jelcz, Sipma, Biawar Białystok. Jest też dystrybutorem amerykańskiej marki Littelfuse. Ostatnio do tej listy dołączyli potentaci w produkcji ciągników i maszyn rolniczych: Ursus i Pronar. – *W odpowiednim czasie udało nam się znaleźć branżę, która umożliwiła wykorzystanie naszego potencjału technicznego, a przede wszystkim ludzkiego* – wspomina Paweł Skrzypek, prezes LSN od 2011 roku.

Wykorzystanie istniejącego potencjału to jedno, po przełomie z lat 90. w spółdzielni trzeba było jednak przeprowadzić niezbędne reformy, a zaoszczędzone i zdobyte środki odpowiednio zainwestować. – *W ciągu ostatniej dekady nasze wydatki na inwestycje systematycznie rosną* – mówi Paweł Skrzypek. – *Rekordowy pod tym względem był 2014 rok, w którym przeznaczaliśmy na ten cel ponad 1,5 mln złotych. Niedawno przeprowadziliśmy gruntowny remont, który kosztował ponad pół miliona zł. Objął w sumie ponad 5 tys. m kw. – nie tylko hale produkcyjne i powierzchnie magazynowe, ale również ciągi komunikacyjne, klatki, pomieszczenia biurowe. Ponadto zakupiliśmy nowe maszyny i urządzenia, począwszy od spe-*



cialistycznych stołów montażowych, poprzez praski i urządzenia do cięcia przewodów, po taki „kombajn” jak zaciskarka komax gamma.

Chcemy zobaczyć to na własne oczy. Prezes Skrzypek zgadza się na „zwiedzanie” odnowionej hali przy ul. Głowackiego. Towarzyszy nam jeden z pracowników, Artur Gryczan. – *Zautomatyzowane praski zastąpiły ręczne, których zostało w hali tylko kilka – są używane do niektórych końcówek, żeby nie tracić czasu na zmianę aplikatora. Tutaj mamy linię produkcyjną, a na niej dwie niemieckie wtryskarki do zalewania wtyczek na przewodach. Nowa pneumatyczna maszyna do precyzyjnego ściągania izolacji z przewodów kosztowała kilkadziesiąt tys. zł, a niedługo w firmie pojawi się automatyczna rozwijarka – wylicza nasz przewodnik.*

Hala rzeczywiście wygląda imponująco. – *Kiedy wymieniamy maszyny, staramy się kupować sprzęt renomowanych marek – podkreśla prezes. – Dążymy do tego, żeby wszystkie mniej nowoczesne maszyny zastąpić nowymi, choć nie zawsze się udaje. Musimy brać pod uwagę możliwości finansowe firmy. Wbrew słowom prezesa wszystko wygląda jak spod igły. Sprzęt, którego nie udało się*

wymienić, został wyremontowany kosztem dziesiątek, a nawet setek tysięcy zł. Jak maszyna do cięcia przewodów, w której wymieniono silniki, wyświetlacz i napędy. Stoły własnego projektu są przystosowane dla pracujących tu osób niewidomych i niedowidzących. Wystające elementy są cofnięte, a pracownicy mają wszystko w zasięgu rąk.

Spółdzielnia inwestuje też w informatykę. Żeby zsynchronizować pracę w zakładach przy ul. Głowackiego i Skromnej (gdzie mieści się produkcja ciężka), zakupiono zintegrowany program zarządzający. Specjalistyczne oprogramowanie łączy poszczególne działy, by proces projektowania i dalszej pracy był jak najbardziej sprawny i przekładał się na efektywność.

– *Tak wygląda nasza kochana spółdzielnia – kończy „spacer” prezes Skrzypek. – Mamy też coraz bardziej wykwalifikowaną kadrę. To wszystko przekłada się na coraz bardziej wymagające projekty. Jak widać, nie ma to nic wspólnego z domem opieki społecznej – LSN to zwykły, nowoczesny zakład produkcyjny.*

Nie taki zwykły. Firma generuje obrót w wysokości 2,2 mln euro, a dwa zakłady produkcyjne zajmują łącznie powierzchnię 12 tys. mkw. Jednak LSN to również niezwykle połączenie biznesu i misji. 70 proc. z około 200 pracowników stanowią osoby niepełnosprawne, a połowa – z dysfunkcją wzroku. Praca w spółdzielni oznacza dla nich nie tylko szansę na stabilizację finansową. Korzystają z rehabilitacji i refundacji zakupu leków, działa tu także jeden z pierwszych w Polsce Warsztatów Terapii Zajęciowej. Firma wspiera też inicjatywy sportowe, a zawodnicy z LSN odnoszą liczne sukcesy, nawet na arenie międzynarodowej.

Nie dziwi więc, że Spółdzielnia Niewidomych im. Modesta Sękowskiego jest posiadaczem certyfikatów „Solidna Firma” i „Zakup prospołeczny”, a prezes Paweł Skrzypek – Odznaki Honorowej „Za zasługi dla rozwoju gospodarki Rzeczypospolitej Polskiej”. ■



Konkurujemy pracą, nie zyskiem

Rozmowa z Mieczysławem Zapalem, prezesem LSS „Społem”

Lubelska Spółdzielnia Spożywców istnieje nieprzerwanie już od 103 lat. Przeszła wiele zawirowań historii, ale... czy można powiedzieć, że najwięcej zmieniło się w ciągu ostatnich 25 lat?

Rzeczywiście w tym stosunkowo krótkim czasie sytuacja odwróciła się o 180 stopni, i to niemal w każdej dziedzinie, choć we wcześniejszej historii też nie brakowało „zakrętów”. LSS powstała 19 stycznia 1913 roku i dzięki rozumnej działalności swoich założycieli i członków w szczytowym okresie (1975 rok) posiadała ponad 300 sklepów, ponad 100 zakładów gastronomicznych i kilkanaście zakładów produkcyjnych. Zatrudniała 6,5 tys. osób i była drugim co do wielkości zakładem pracy po Fabryce Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta. W latach 90. masarnia odłączyła się i wróciła do swojej poprzedniej nazwy: Spółdzielnia Rzeźników i Wędliniarzy. Konkurencji nie wytrzymały wytwórnie wód gazowanych i gastronomia. Dziś nasza „rodzina” liczy około 2300 członków, zatrudniamy około 400 pracowników. Pozostały cztery piekarnie i cukiernia „Skierka”, osiem sklepów przemysłowych i sklepy spożywcze, z których większość od połowy lat 90. działa pod szyldem „Lux”. W ramach spółdzielni funkcjonuje klub seniora, a w piekarniach i cukierni uczniowie nadal odbywają praktyki. Udało nam się więc – choć w znacznie mniejszej skali – zachować trzy podstawowe dziedziny naszej działalności: handel, produkcję i działalność oświatową.

Przeszliśmy od gospodarki niedoboru do nadprodukcji i nadpodaży. W dodatku liberalizacja rynku wprowadziła obcy kapitał w postaci hiper- i supermarketów czy dyskontów i takie firmy jak my – w 100 proc. oparte na kapitale polskim – muszą się w tym otoczeniu odnaleźć.

To zmieniło sposób konkurowania na rynku?

Oczywiście. Konkurencja – zarówno obca, jak i rodzima – jest ogromna, ale trzeba dostosować się do nowych warunków i działać tak, żeby utrzymać się na rynku. Kiedyś wydarzeniem na osie-

dlu było uruchomienie pawilonu „Społem”. Dziś w pół roku powstaje wielka hala hipermarketu, mniejsze jeszcze szybciej. Nowa galeria, hipermarket czy centrum handlowe przyciąga, ale nie każdy będzie jechał na drugi koniec miasta po artykuły potrzebne na co dzień. Dlatego dziś na każdym osiedlu jak grzyby po deszczu powstają małe sklepy pod wielkimi markami.

Niewątpliwie wielkie sieci mają wielki kapitał, z racji skali działalności mogą też wynegocjować niższe ceny od dostawców. W naszych sklepach także są duże i częste promocje cenowe, ponadto oferujemy bardzo dobre



produkty, m.in. pieczywo z własnych zakładów, którego jakość potwierdzają liczne nagrody i wyróżnienia, od Święta Chleba w Lublinie po ogólnokrajowe imprezy targowe. Dbałość o asortyment i jakość sprawia, że mamy wiernych klientów i wciąż zjednuje nam nowych.

Poza tym, jeżeli dyskont zarobi więcej – to więcej zarobią jego właściciele. A jeśli spółdzielnia zarobi więcej...

... to założy nowy sklep. Spółdzielnia nie jest nastawiona na zysk, ale na zaspokajanie potrzeb swoich członków. Nadwyżkę finansową możemy zainwestować – w miarę możliwości wciąż remontujemy i modernizujemy pawilony, wyposażamy je w nowe urządzenia. Możemy też przeznaczyć nadwyżkę na dywidendę, z której skorzystają wszyscy członkowie, albo na podwyżkę płac pracowników. Istotą naszej działalności nie jest dążenie do zysku za wszelką cenę.

To utrudnia konkurencję?

Niewątpliwie, ale z drugiej strony trzeba tak działać, żeby do interesu nie dokładać. Zamknąć rok



z większym albo mniejszym zyskiem, utrzymać miejsca pracy, a jeśli jest możliwość – tworzyć nowe. To jest istota sprawy. Wskaźnik bezrobocia – prawie 10 proc. w Polsce – to ponad milion ludzi bez pracy. A spółdzielnie właśnie po to powstały – żeby dać zatrudnienie swoim członkom i członkom ich rodzin.

Bo niektórzy nie potrafią tego zrozumieć: spółdzielnia to nie komuna, tylko prywatna własność grupowa. Członkowie ją założyli, sami ustalają kierunki rozwoju, wypracowany zysk po opodatkowaniu dzielimy w sposób demokratyczny. Co roku jest walne posiedzenie sprawozdawcze, co cztery lata sprawozdawczo-wyborcze. Każdy członek może przyjść, posłuchać, wypowiedzieć się. To jest bardzo demokratyczna forma działania i gospodarowania, dająca dużą swobodę.

Często powtarzam: nie ma co narzekać; trzeba poprawiać, co da się poprawić i iść do przodu. Czasy się zmieniają, idea się nie zmieniła. Nie jest lekko, ale na ile można wciąż staramy się pomagać, wspierać naszych członków i dobrze służyć społeczeństwu Lublina.



Pierwsze polskie mleczarnie zaczęły powstawać w ostatnich trzech dekadach XIX wieku przy bogatych dworach ziemiańskich, jako prywatne przedsięwzięcia lub ziemiańskie spółki, a także jako chłopskie spółdzielnie. Powstanie spółdzielni było wydarzeniem dla miejscowości, a nawet dla całej okolicy. Istnienie spółdzielni podnosiło poziom życia otoczenia – z inicjatywy spółdzielców budowano drogi, domy ludowe, świetlice.

Krasnostawski nestor

OSM Krasnystaw została założona w 1913 roku. Początki Spółdzielni były niezwykle skromne – ponad 40 rolników dostarczało do niej swoje mleko. Wszystkie urządzenia do produkcji miały napęd ręczny. Działalności Spółdzielni nie przerwała także II wojna światowa. W 1957 roku powołano Okręgową Spółdzielnię Mleczarską z siedzibą w Załóżkwi koło Krasnostawu. Kolejne lata przyniosły inwestycje w nowe budynki produkcyjne. Powstały punkty skupu mleka.

Znaczącym krokiem (1974) okazała się być budowa nowoczesnej proskowni. Dziesięć lat później oddano do użytku nowy zakład produkcyjny specjalizujący się w wytwarzaniu mleka spożywczego, masła oraz twarogu. Za sprawą zakupu nowoczesnych linii do produkcji, lata 1994-1996 zapoczątkowały ogromne zmiany przerobowe. Dzięki temu marka OSM Krasnystaw stała się coraz bardziej popularna. Koniec lat dziewięćdziesiątych stał się okresem dynamicznego rozwoju firmy. Podpisane kontrakty handlowe z hurtowniami i sieciami detalicznymi spowodowały, że produkty z Krasnostawu stały się znane w całym kraju.

W 2003 firma połączyła się z OSM w Lublinie a w 2004 roku z Zamojską Spółdzielnią Mleczarską.

(za: <http://krasnystaw.eu>)



Zaczęło się w...

Na świecie za początek ruchu spółdzielczego przyjęło się uważać powołanie przez tkaczy z Rochdale koło Manchesteru Stowarzyszenia Sprawiedliwych Pionierów. Było to w roku 1844. Tymczasem już w 1816 roku na swoich dobrach w znajdującym się w granicach zaboru rosyjskiego powiecie hrubieszowskim ksiądz doktor Stanisław Staszic powołał do życia Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie Wspólne Ratowanie się w Nieszczęściach.

Idea wielkiego reformatora przetrwała wszystkie zawieruchy historii i dziś w województwie lubelskim jego tradycję kontynuuje wiele prężnie działających spółdzielni. Oto niektóre z nich.

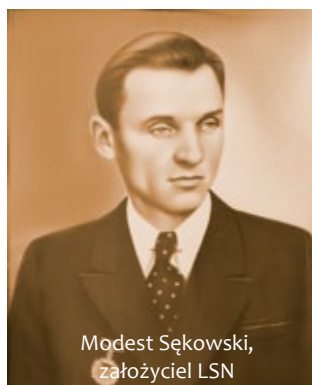
LSN – 7 dekad na rynku

Spółdzielnia Niewidomych im. Modesta Sękowskiego w Lublinie powstała w 1945 roku. Początki były trudne. Produkcja szczotek i pędzli odbywała się w wynajmowanych mieszkaniach, a przez następnych kilkanaście lat w różnych obiektach przekazanych przez władze miasta. Nie było maszyn, praca w dużej części polegała na rękodziele i manufakturze.

Jednak w minionych czasach takie zakłady jak nasz miały wyłączność na produkcję szczotek i drobnego sprzętu elektrotechnicznego. Innym firmom trudno było uzyskać zgodę od związku ogólnokrajowego, więc zazwyczaj spółdzielnie konkurowały tylko ze sobą nawzajem.

Taka korzystna sytuacja i towarzysząca jej wieczna nadwyżka popytu nad podażą, pozwalająca na utrzymanie ceny towaru – wszystko to sprawiało, że przez długie lata nie było potrzeby wprowadzania poważniejszych zmian. Spółdzielnia rozwijała się, budowała lub kupowała własne obiekty, a w latach 90. została nawet udziałowcem francusko-polskiej spółki, co było ewenementem w środowisku spółdzielczości inwalidzkiej w skali kraju.

Po zmianie ustroju w 1989 roku przerost zatrudnienia i niedostosowanie produkcji do nowych potrzeb rynku zaowocowały kłopotami. W latach 80. Spółdzielnia zatrudniała 868 pracowników, prawie połowę z nich stanowili tak zwani chałupnicy. Profil produkcji, zamiast wychodzić naprzeciw potrzebom kupujących, podyktowany był raczej sentymentem do tradycji. W styczniu 2011 roku, kiedy zostałem prezesem LSN, Spółdzielnia była na



Modest Sękowski,
założyciel LSN

skraju bankructwa. Sytuacja była tak trudna, że nie mogliśmy nawet przeprowadzić restrukturyzacji pracowniczej, bo firmy nie było stać na odpawy.

Musieliśmy podjąć takie kroki, jak wyprzedaż stanów magazynowych, nawet po cenie niższej od ceny zakupu; przeznaczyliśmy część pomiesz-

czeń pod wynajem, uruchomiliśmy linię kredytową. Zaczęliśmy wygaszać nierentowną produkcję. Było to niełatwe i nie wszystkie pomysły od razu się sprawdziły – trzeba było uwzględnić popyt, cenę i oczywiście możliwości produkcyjne spółdzielni inwalidów. Po roku, a więc w stosunkowo krótkim czasie, udało się jednak odbić od dna.

Kolejne lata (2012-13) to już szybkie działania związane z rozwojem firmy – dokupowanie maszyn, zmiana profilu produkcji. Skupiliśmy się na kilku branżach: elektrotechnicznej, motoryzacyjnej i rolniczej, a specjalizujemy się w produkcji wiązek elektrycznych. Do 2015 roku wypracowaliśmy swoją pozycję na rynku wiązek i instalacji i dziś spokojnie konkurujemy z innymi producentami tego asortymentu. Współpracujemy głównie z producentami (jako dostawca podzespołów) oraz z największymi hurtowniami rolniczymi w Polsce.

Dziś zatrudniamy około 200 osób, z czego 70 proc. to osoby z niepełnosprawnością, a 50 proc. – niewidome i niedowidzące. Średnio co roku przeznaczamy od 10 do 20 proc. przychodu ze sprzedaży na inwestycje.

Paweł Skrzypek, prezes LSN
zdjęcia: archiwum LSN

Hrubieszowie

103 lata lubelskiej „Społem”

Lubelska Spółdzielnia Spożywców powstała 19 stycznia 1913 roku. Zaczęło się skromnie od niewielkiego sklepiku przy ul. Bychawskiej i Foksal (dziś Plac Bychawski i 1 Maja), ale w szczytowym okresie (1975 rok) LSS była już drugim co do wielkości zakładem pracy po Fabryce Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta, nota bene jednego z założycieli spółdzielni.



Aktyw Lubelskiego Stowarzyszenia Spożywców (dziś LSS „Społem”)

Oczywiście były też trudne czasy – wielki kryzys w latach 1929-33, pierwsza, a zwłaszcza druga wojna światowa... W latach 1944-47 ówczesna władza spółdzielczość wspierała mocno. Potem ktoś wpadł na szatański pomysł, żeby rozpuścić słynną „bitwę o handel”. W latach 1947-49 spółdzielczość objęto planem gospodarczym, państwo zaczęło dyktować ceny, później przejmować majątek niektórych spółdzielni. Nie udało się wprawdzie

spółdzielczości do końca upaństwowić, ale znacznie ograniczono jej swobodę działania, autonomię i demokrację. Na szczęście po październiku 1956 roku te podstawowe zasady spółdzielcze zaczęto przywracać.

Lata 70. i 80. to dynamiczny rozwój LSS. Zarówno pod względem liczby sklepów detalicznych, jak i zakładów gastronomicznych i produkcyjnych „Społem” było największym uczestnikiem rynku i w głównej mierze odpowiadało za wyżywienie społeczeństwa w miastach. Także po 1983 roku, kiedy to w ramach demonopolizacji rynku ze spółdzielni wydzielono Państwowe Przedsiębiorstwo Piekarskie i Przedsiębiorstwo Gastronomiczno-Handlowe. Mało kto wie, że mieliśmy nawet tuczarnię trzody chlewnej. Po reorganizacji w strukturę spółmowską została wkomponowana Spółdzielnia Rzeźników i Wędliniarzy, a na ul. Gospodarczej powstał nowy zakład mięsny. W ramach spółdzielni funkcjonował Zakład Pracy Nakładczej, osiem Ośrodków „Praktyczna Pani”, dużą uwagę poświęcano działalności kulturalnej – to spółdzielnie prowadziły wtedy domy kultury czy kluby seniora. LSS liczyła wówczas blisko 50 tys. członków.

Kiedy rozpoczęła się transformacja ustrojowa, a w ślad za nią także gospodarcza, trzeba było dostosować się do nowych warunków. To nie było łatwe. W 1989 roku spółdzielnia wciąż zatrudniała 3,5 tys. osób, praktyczną naukę zawodu odbywało u nas 1800 uczniów, mieliśmy wiele sklepów i zakładów gastronomicznych i produkcyjnych. Był zakład mięsny, zakład produkujący wyroby garmażeryjne, pięć wytwórni wód gazowanych.

Wiele zmieniło się w latach 90. Dziś nasza „rodzina” liczy około 2300 członków, zatrudniamy około 400 pracowników. Posiadamy 33 sklepy spożywcze i przemysłowe, pięć zakładów produkcyjnych. W ramach spółdzielni funkcjonuje klub seniora, a w piekarniach i cukierni „Skierka” uczniowie nadal odbywają praktyki. Klasy nie są jednak liczne – niestety, młodzież nie garnie się już do tych zawodów.

Mieczysław Zapał, prezes LSS „Społem”
zdjęcia: archiwum LSS „Społem”



Gdzie się podziały Praktyczne Panie?

Czy pamiętają Państwo ośrodki „Praktyczna Pani”, w których można było zacerować rajstopy, zrobić drobne przeróbki krawieckie, a nawet pod okiem instruktorki uszyć wymarzoną kreację z własnego, najczęściej „zdobytego” materiału?

Takie punkty „świadczenia usług na rzecz ludności” powstawały w latach 50. w strukturach Spółdzielni Spożywców „Społem” w całym kraju. Każdy ośrodek miał swoją specjalizację. Praktyczne panie (a niekiedy także i panowie) prowadziły kursy krawieckie i żywieniowe, świadczyły usługi gastronomiczne i fryzjerskie. W ośrodku można było także wypożyczyć zastawę stołową na ślub, wysłuchać fachowych porad kosmetyczki lub lekarza, nauczyć się planowania prac domowych, a nawet zrobić prawo jazdy. Dla członkiń spółdzielni usługi były darmowe, pozostali klienci wnosili drobne opłaty. Funkcjonowanie ośrodków finansowało „Społem”.

Ośrodki „Praktyczna Pani” spełniały bardzo istotną rolę i w latach 60. tętniły życiem. Dziś pozostało po nich wspomnienie... i kilka rozsianych po kraju zakładów fryzjerskich lub kosmetycznych albo ośrodków prowadzących warsztaty dla kobiet. Nic nam nie wiadomo o takich punktach na Lubelszczyźnie. A może warto byłoby czasami wrócić do takiej formy „samopomocy kobiecej”?

Fot.: archiwum LSS „Społem”



Elżbieta Mądra: lubelski rynek potrzebuje shadow managerów

Do bólu biznesowa. Do bólu szczerza. Przy tym życzliwa i niezwykle skromna. Niepozorna wręcz. Lecz kiedy wkracza do firmy, od razu widać, że szykują się wielkie zmiany.

Jak sama mówi, wyjechała z Lubelszczyzny za chlebem. Choć studiowała na UMCS, to pracę znalazła daleko, bo w Poznaniu. Parę długich lat spędziła w biznesowych podróżach. Jeździła po całym świecie. Na dłużej zadomowiła się w Warszawie. Metodycznie pięła się po szczeblach korporacyjnej kariery, ale korporacja to gorset, który szybko zaczął ją uwierać. Potrzebowała wolności. Jako doświadczony manager mogła sobie pozwolić na rezygnację z etatu. Wiedziała, że może pracować projektowo. To mało popularny w Polsce sposób na karierę. Trzeba być odważnym, żeby podjąć takie wyzwanie. Ona się nie zawahała. I wygrała.

Charyzmatyczna. To chyba najkrótsze i najbardziej trafne określenie. Przyciąga ludzi jak magnes. Kiedy w ubiegłym roku prowadziła szkole-



ELŻBIETA MĄDRA

Członek Zwyczajny Stowarzyszenia Interim Managers. Zasiada w jego Radzie Dyrektorów. Inicjatorka Koła Shadow Managerów, pomysłodawczyni i współautorka podręcznika Shadow Managera. Doradca w zakresie zarządzania i optymalizacji procesów, licencjonowany trener LMI programu podnoszenia efektywności własnej. Pracuje w obszarach rozwoju kompetencji, zarządzania strategicznego, szkoleń z zarządzania zmianą, poprawy efektywności operacyjnej. Doświadczony senior interim manager, shadow manager. Prowadziła liczne projekty restrukturyzacyjne. W procesach doradczych zajmuje się definiowaniem zadań i monitoringu ich wykonania. Przez ponad 15 lat pracowała dla renomowanych producentów sprzętu medycznego (Bayer, Roche), zajmując różne stanowiska w sprzedaży i marketingu. Wprowadziła na rynek renomowaną firmę medyczną Radiometer, budując od podstaw struktury, zespół, strategię sprzedaży. Zna bardzo dobrze specyfikę firm działających w obszarach B2B. Absolwentka Studium Zarządzania w Wyższej Szkole Bankowej w Poznaniu, Studiów Podyplomowych Psychologia Zachowań Rynkowych na Uniwersytecie Warszawskim i licencjonowany trener w programie Leadership Management International.

nia z trudnego, bo nowego na polskim rynku obszaru metodyki i narzędzi interim managementu, zachwyceni słuchacze z całego kraju ślali liczne podziękowania do Stowarzyszenia Interim Managers, które reprezentowała. Utrzymują z nią relacje do dzisiaj. Niektórzy podjęli to samo wyzwanie co ona: próbują rozwijać karierę w interim managementcie, zapisali się nawet do stowarzyszenia.

Wpadła na pomysł rozwoju interim managementu na Lubelszczyźnie. Praca projektowa; zarządzanie czasowe, dzielenie się wiedzą i licznymi doświadczeniami to realne i potrzebne wsparcie dla lokalnego biznesu. Swoje rosnące zaangażowanie zawodowe na Lubelszczyźnie określa jako powrót do korzeni. – *Tu się wykształciłam, oddam zaciągnięty dług* – mówi. A lubelskie potrzebuje interim ma-

INTERIM MANAGEMENT

to czasowe, zdefiniowane co do celu i zakresu, działanie wewnątrz organizacji, realizowane przez osobę fizyczną (Interim Managera), nakierowane na osiągnięcie konkretnych, ustalonych rezultatów biznesowych i oparte na współpracy i partycypacji w ryzyku i zysku co do zamierzonego efektu.

Co daje firmie korzystanie z usług shadow managera:

- szersza i bardziej neutralna perspektywa spojrzenia na temat/problem/projekt,

- posiadanie merytorycznego partnera do dyskusji,

- wzmocnienie kompetencji i ewentualne dopełnienie luk kompetencyjnych, dostęp do wiedzy i baz danych,

- wsparcie emocjonalne, szczególnie w stresujących bądź niejednoznacznych sytuacjach – brak osamotnienia w projekcie, możliwość zmniejszenia napięcia dzięki wsparciu drugiej osoby,

- wzajemna wymiana poglądów i doświadczeń,

- szybsza, pełniejsza, efektywniejsza realizacja projektu czy zadań,

- możliwość prowadzenia trudniejszych czy bardziej złożonych projektów dzięki dodatkowemu spojrzeniu na zadanie,

- zmniejszenie ryzyka popełnienia błędów lub podjęcia niewłaściwych decyzji lub kierunku działań,

- wykorzystanie kontaktów wszystkich zainteresowanych stron.

nagerów i shadow managerów. Ludzi z ogromnym doświadczeniem, ekspertów, którzy wesprą lokalną gospodarkę. Dostarczą unikalnych kompetencji, przekażą wiedzę. Bez obciążania firm kosztami osobowymi. To taki drobny szczegół charakterystyczny dla interim managementu. Ale także znaczący.

Dzięki Elżbiecie od kilku miesięcy działa lubelskie koło Stowarzyszenia Interim Managers. Liczy kilkunastu członków, którzy chcą kontynuować swoją działalność zawodową w formule pracy projektowej. Poznają metodykę i narzędzia, diagnozują lokalne potrzeby w obszarze zarządzania. Ona sama idzie krok dalej. Właściwie – daleko dalej. Jako doświadczony shadow manager chciałaby wspierać lokalnych przedsiębiorców i managerów w profesjonalizacji zarządzania

firmą, niejednokrotnie od lat prowadzoną intuicyjnie. Drobne korekty, optymalizacje zarządcze, czasem konieczne restrukturyzacje mogą zdziałać cuda. Dzięki takim zabiegom firma może wyjść z kryzysu, zacząć się rozwijać, zdobywać nowe rynki. Lublin jest przyjazny takim inicjatywom. To cieszy, bo trzeba jeszcze sporo zrobić, żeby Polska Wschodnia przestała być postrzegana jako ta tzw. Polska B.

Urszula Dziewit-Gontowska

O autorce: dziennikarz, redaktor, popularyzator idei interim managementu. Koordynuje prace nowego Centrum Diagnostyki i Rozwoju Kompetencji w ramach firmy Doradztwa Personalnego Inwenta. Napisz do autorki: urszula.dziewit@inwenta.pl

KRÓTKA HISTORIA INTERIM I SHADOW MANAGEMENTU

Interim management (IM) pojawił się w latach 70. ubiegłego wieku w Holandii jako sposób ucieczki przed bardzo restrykcyjnym prawem pracy, które nakładało na pracodawców obowiązek płacenia wysokich odpraw zwalnianym pracownikom. Managerowie, pewni swej wartości na rynku pracy, godzili się pracować za wyższe stawki przez określony z góry czas lub przez czas realizacji określonego zadania, rezygnując z oferowanej przez prawo pracy ochrony pracowniczego. Na tym rozwiązaniu wygrywały obie strony: pracodawca pomimo wyższych stawek jednostkowych nie musiał płacić odpraw i miał zagwarantowany rezultat, dla którego zatrudniał interim managera, interim manager z kolei otrzymywał wyższe wynagrodzenie za swoje wysokie kompetencje i partycypację w ryzyku sukcesu pracodawcy. Interim management rozwija się najszybciej w krajach Europy zachodniej, Australii i USA. W Dolinie Krzemowej już 60 proc. managerów pracuje projektowo. Polska jest w fazie początkowej, a rynek liczy ok. 1000 osób wykonujących pracę IM. Najbardziej doświadczeni interim managerowie podejmują wyzwanie, jakie niesie z sobą shadow management. Na zlecenie firmy, managera lub interim managera pełnią rolę doradcy, mentora, coacha, sparing partnera. Z bardzo mocnymi i udokumentowanymi kompetencjami „miękkimi”, pozostają w cieniu osób zarządzających. Pracują na ich sukces.



EAST FASHION

**Lublin,
8-10
września
2016**

**Zapraszamy
do współpracy:**

81 446 70 17,

784 967 825,

601 079 547;

**WWW.
eastfashion.pl**

Międzynarodowy Festiwal Mody

Gmina Sosnówka

Poprawić dostępność komunikacyjną



Wójt
Marek Korpysz

Preferujemy rozbudowę dróg krajowych, wojewódzkich, powiatowych, ale – aby do nich dojechać oraz aby rolnicy mogli dojechać do swoich pól i łąk – musimy inwestować w sieć dróg lokalnych. Gmina sama nie jest w stanie ich przebudować.

Gmina Sosnówka leży w południowo-wschodniej części powiatu bialskiego, dominujący sektor gospodarki to rolnictwo. Gmina posiada dogodne położenie komunikacyjne, mamy 81 km dróg gminnych, w tym 23 km utwardzonych. Rok 2015 pokazał, że bardzo dobra współpraca z samorządem wojewódzkim oraz powiatowym może przynieść wymierne korzyści gminie. W gminie Sosnówka mamy bardzo dużo krótkich, nieutwardzonych odcinków dróg. Są to drogi o znaczeniu strategicznym, zapewniające połączenie z gminami ościennymi: gminą Łomazy i Hanna oraz skracające czas dojazdu do najbliższych miast i miejscowości, nie tylko mieszkańcom, ale także przedsiębiorcom i turystom.

Dzięki dobrej współpracy z powiatem bialskim dokończyliśmy istotną inwestycję, jaką była budowa 400 m chodnika w Sosnowce. Ta inwestycja zwiększyła bezpieczeństwo pieszych

oraz dzieci uczęszczających do Szkoły Podstawowej i Gimnazjum, poprawiła także walory estetyczno-krajobrazowe miejscowości. Bardzo ważną inwestycją realizowaną wspólnie z powiatem było wykonanie stabilizacji odcinka drogi powiatowej nr 1094L, który połączył miejscowości Pogorzelec i Holeszów. – *Realizacja tej inwestycji usprawniła połączenie z gminą Hanna i skróciła czas przejazdu podróżującym. Działanie podniosło znacząco jakość życia mieszkańców, a w szczególności mieszkańców kolonii miejscowości Pogorzelec, którzy z niecierpliwością wyczekiwali zakończenia inwestycji* – podsumowuje Marek Korpysz, wójt gminy Sosnówka.

Gmina Sosnówka dzięki uzyskaniu wsparcia z dotacji celowej ze środków budżetu województwa lubelskiego oraz ze środków zaoszczędzonych w II etapie projektu „Poprawa dostępności obszaru turystycznego Dolina Zielawy oraz gmin partnerskich na pograniczu Polski, Białorusi i Ukrainy”, zrealizowała budowę dwóch odcinków dróg gminnych w miejscowościach Przechód i Rozwadówka. Zakończenie tych działań znacząco ułatwiło mieszkańcom dojazd do posesji, pól i łąk przez cały rok oraz poprawiło dostępność komunikacyjną gmin obszaru turystycznego „Dolina Zielawy”.

W 2016 roku wspólnie z Radą Gminy zaplanowaliśmy kolejne inwestycje dotyczące infrastruktury drogowej. W ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020 złożyliśmy wnioski na przebudowę dróg powiatowych Żeszczynka – Stasiówka i Pogorzelec – Holeszów oraz dwa wnioski na budowę dróg gminnych w miejscowościach Wygnanka i Przechód. Przez obszar gminy przebiega

12-kilometrowy odcinek drogi krajowej nr 63. Jest to strategiczny ciąg komunikacyjny, łączący zachód Polski ze wschodem oraz z krajami sąsiednimi. Pilną potrzebą jest przebudowa niebezpiecznego skrzyżowania tej drogi z drogą powiatową 1085L na odcinku Sosnówka – Przechód, co poprawi bezpieczeństwo i płynność ruchu.

Ważnymi inwestycjami w 2016 roku są też instalacje solarne, budowa nitki wodociągowej w miejscowości Motwica, budowa przydomowych oczyszczalni ścieków, zagospodarowanie centrów miejscowości w Sosnowce i Motwicy oraz prace scaleniowe w miejscowości Pogorzelec.

Doceniając lokalną społeczność gminy, dużo uwagi będziemy poświęcać racjonalnemu dysponowaniu przez sołtysów i rady sołeckie funduszem sołeckim, który stanowi duży zastrzyk finansowania małych inwestycji drogowych. Ten pierwszy, często zapomniany szczebel samorządu najlepiej wie, jak go spożytkować. Władze sołectwa podczas zebrań, które same organizują, wspólnie decydują, na które drogi należy przeznaczyć środki finansowe z funduszu.

– *Jednym z poważnych problemów gminy jest odziedziczone po poprzedniku zadłużenie. To hamulec inwestycyjny, dlatego konieczne jest szukanie oszczędności i działania naprawcze. Na dowożeniu uczniów do szkół zaoszczędzamy ok. 4 tys. zł miesięcznie, o połowę mniej, 15 tys. zł, zapłacimy dodatku wyrównawczego dla nauczycieli. Szukamy kolejnych oszczędności. Za sukces należy uznać fakt, że udało nam się zrealizować tak wiele inwestycji, nie zwiększając jednocześnie poziomu zadłużenia gminy* – stwierdza wójt Marek Korpysz. ■

Zakończona budowa chodnika przy drodze powiatowej nr 1085L w miejscowości Sosnówka



Kolejna schetynówka dla gminy Chełm

Gmina Chełm po raz ósmy otrzymała dofinansowanie na modernizację dróg na swoim terenie. 18 marca w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim nastąpiło uroczyste podpisanie umowy na tzw. „schetynówkę”. Wojewoda lubelski Przemysław Czarnek podpisany dokument wręczył Wiesławowi Kociubie, wójtowi gminy Chełm. Spośród 74 złożonych wniosków gmina Chełm znalazła się na ósmym miejscu listy rankingowej.



Projekt dotyczy drogi gminnej w Strupinie Dużym. Inwestycja, o którą wnioskowała gmina, obejmuje budowę drogi gminnej oraz ścieżki bezpośrednio połączonej z drogą powiatową na terenie gminy i drogą powiatową na terenie miasta Chełm przy cmentarzu wojennym. Projekt zakłada budowę drogi o szerokości pięciu metrów, na długości ponad jednego kilometra wraz ze ścieżką rowerową, wykonanie utwardzonych poboczy, wyznaczenie przejść dla pieszych oraz oznakowanie pionowe i poziome. Dzięki nowej nawierzchni, poprawie szerokości i równości, podniesieniu nośności konstrukcji drogowej, właściwemu oznakowaniu jezdni oraz budowie ścieżki rowerowej, ulegnie znacznej poprawie płynność ruchu, co przyczyni się bezpośrednio do oszczędności w zużyciu paliwa i eksploatacji pojazdów. Poprawi to nie tylko jakość życia mieszkańców i ich bezpieczeństwo, ale zwiększy także efektywność w zakresie pracy służb ratunkowych czy usług transportowych. Realizacja projektu spowoduje ograniczenie wypadków i kolizji drogowych. Całkowity koszt inwestycji wynosi 764 080,25 zł, a dotacja to 50 proc. kosztów budowy. (abawr)

Zamek w Krupem odzyska blask

Gmina Krasnystaw stara się o środki na rewitalizację zamku w Krupem, który stanowi perełkę architektoniczną regionu. Przygotowanie koncepcji i dokumentacji technicznej kosztowało ponad 100 tys. zł, z kolei koszt całej inwestycji został oszacowany na kwotę 9,4 mln zł.

Lęczna, Piaski, gmina Krasnystaw oraz osiem gmin wiejskich zawarły porozumienie o współpracy, dzięki czemu powstała idea Obszaru Funkcjonalnego Jana III Sobieskiego. W ramach tego działania samorządy podjęły się realizacji ważnych dla siebie inwestycji. Z Norweskiego Funduszu Europejskiego Obszaru Gospodarczego dostały środki na przygotowanie dokumentacji dla wskazanych przez siebie inwestycji.

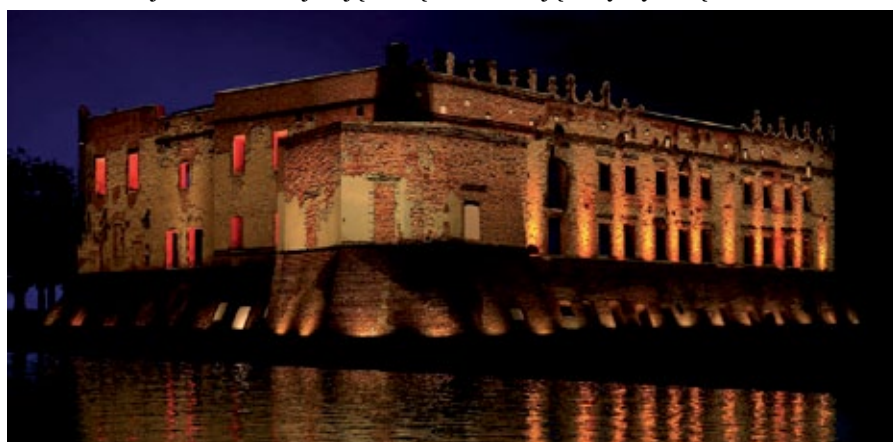
Samorząd Gminy Krasnystaw wskazał zamek w Krupem jako zadanie do realizacji, ale to w dużej mierze wnioski i opinie mieszkańców, które wypłynęły w trakcie konsultacji, były

podwaliną do przygotowania projektu zagospodarowania ruin zamku w Krupem. Na przygotowanie koncepcji projektu technicznego gmina Krasnystaw otrzymała 171 tys. zł.

Przygotowaniem koncepcji oraz dokumentacji technicznej zajęła się

wyłoniona w ramach postępowania przetargowego Pracownia Architektoniczna Pana Łukasza Szlepera z Wrocławia – koszt opracowania to 118 572 zł. Dokumentacja techniczna przygotowana przez pracownię została wykonana z dużym profesjonalizmem. Koszt całej inwestycji został oszacowany na kwotę 9 436 037 mln zł, z uwzględnieniem prac archeologicznych. Przygotowana dokumentacja będzie podstawą do ubiegania się o środki w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego WL, Oś Priorytetowa 7.1 – Ochrona Dziedzictwa naturalnego i krajobrazowego.

Zamek w Krupem po rewitalizacji będzie z całą pewnością znakomitą atrakcją turystyczną. (abawr)



O energii na Lubelszczyźnie

Gospodarka energetyczna Lubelszczyzny w aspekcie podnoszenia konkurencyjności firm i kondycji finansowej samorządów była tematem przewodnim Forum Inwestycyjnego, zorganizowanego przez Lubelski Klub Biznesu.

Celem tegorocznego Forum była analiza wpływu na konkurencyjność firm i kondycję finansową samorządów, innowacyjnych technologii i rozwiązań w zakresie poprawy efektywności energetycznej oraz inwestowania w alternatywne, własne źródła energii. Uczestnicy poruszali kwestie związane z energią, OZE, efektywnością energetyczną i funduszami unijnymi, próbując oszacować szanse naszego regionu na rozwój w sektorze odnawialnych źródeł energii.

Rola alternatywnych źródeł energii w bilansie energetycznym kraju oraz strategia zarządzania gospodarką ni-



skoemisijną to nowe wyzwania, jakie stoją dziś przed samorządami i przedsiębiorcami. Podczas Forum przedstawiona została strategia rozwoju energetyki w Polsce, mówiono też wiele o energetyce prosumenckiej. Prelegenci omówili również nową ustawę o OZE.

Forum Inwestycyjne jest imprezą cykliczną, skierowaną do przedstawicieli biznesu, nauki oraz samorządów. Tegoroczna edycja odbyła się w nowo otwartym Lubelskim Centrum Konferencyjnym.

W Lublinie odkrywali „12”

Jak należy prowadzić sprzedaż? Elegancko – uważa Aleksander Sienkiewicz. W sobotę w Lublinie trener, doradca i promotor „ludzkiego podejścia do biznesu” podzielił się swoją wiedzą i doświadczeniem z ponad setką uczestników konferencji „Odkryj 12”.

Wseminarium wzięło udział ponad stu uczestników. Konferencji towarzyszyły wywiady wideo z praktykami polskiego biznesu oraz wywiad na żywo z gościem specjalnym – Szymonem Gruszką, wiceprezesem zarządu Gru-



py Platinum. Aleksander Sienkiewicz podzielił się z uczestnikami szkolenia dwunastoma lekcjami, które narodziły się z doświadczeń zebranych w sprzedaży i marketingu przez ostatnie 12 lat na polskim i europejskich rynkach.

Słuchacze otrzymali wskazówki dotyczące m.in. komunikacji, budowania relacji, kreowania marki i radzenia sobie z trudnościami. Poznali także dwanaście kompetencji, których mieszan-

ka – zdaniem prowadzącego – zawsze i niezawodnie prowadzi do celu.

Aleksander Sienkiewicz jest trenerem nowej psychologii sprzedaży, certyfikowanym trenerem Structogram i promotorem „ludzkiego podejścia do biznesu”. Jest także autorem książki „Halo? Sprzedaj!” oraz audiobooka „XII – Teraz Twoja kolej”. Wykłada w Polsce i za granicą, pracuje zarówno dla polskich, jak i zagranicznych marek.





W 1816 roku na swoich dobrach na terenie Lubelszczyzny powstało Hrubieszowskie Towarzystwo Rolnicze dla Ratowania się Wspólnie w Nieszczęściach. Jego założycielem był właściciel tych ziem, Stanisław Staszic, a udziałowcami włościanie zamieszkujący jego ziemie.

Dziś rynek spółdzielczy odgrywa znaczną rolę w napędzaniu wzrostu gospodarczego i jak wartości solidarności, samorządności i demokracji zastosowane w biznesie przyczyniają się do zwiększania konkurencyjności gospodarki Lubelszczyzny.

PANORAMA LUBELSKA zaprasza na Jubileuszową Galę Konkursu LIDER SPÓŁDZIELCZOŚCI 17 maja 2016



LIDERZY SPÓŁDZIELCZOŚCI to te spółdzielnie, które wykorzystały swój potencjał i odegrały znaczącą rolę w napędzaniu wzrostu gospodarczego województwa lubelskiego.

Chcemy promować wartości solidarności, samorządności i demokracji zastosowane w biznesie. W roku 200-lecia ruchu spółdzielczego w Polsce po raz kolejny zaprezentujemy i wyróżnimy tych, którzy ideę wybitnego działacza oświeceniowego codziennie wcielają w życie i rozwijają ku pomyślności całej gospodarki.

Więcej już wkrótce na łamach PANORAMY LUBELSKIEJ. Zapraszamy do lektury naszego magazynu.

Wiosenna gala mody w Hrubieszowie

Klaster Designu, Innowacji i Mody pożegnał zimę już w miniony weekend. W sobotę 12 marca ponad 300 gości zgromadzonych w Hrubieszowskim Domu Kultury mogło podziwiać kolekcje zaprezentowane podczas Wiosennej Gali Mody.

Na wybiegu, a właściwie na scenie HDK, Catwalk Models zaprezentowały się w kreacjach Filipa Sapieryńskiego, Iwony Solarz, Marzeny Efir, salonu sukien ślubnych Ladies&Gentlemen oraz Katarzyny Krawczyk i Marzeny Buczyńskiej, czyli duetu MK Polka. Modelki uczesał Salon Fryzur Aneta Szumska, makijaże to zasługa Mary Kay. Doskonale jak zawsze przygotowanie Catwalk Models zawdzięczały niezawodnej Ewie Sobkowicz. Kolejnym pokazom towarzyszyły występy utalentowanych wokalistek: lublinianki Wioletty Palak i „łęczyskiej Anny German”, czyli Dominiki Pogrzebskiej.

Wiosenna kolekcja The House Of Fluff to przełamanie klasycznej wizji o wiosnie, dominują w niej beże i odcienie żółci spotykające się z mocnym akcentem czerni. – *Kolekcja jest dedykowana kobietom pewnym siebie, które poza szykiem cenią sobie wygodę i luk-*



susowe, przyjemne w dotyku tkaniny – deklaruje projektant Filip Sapieryński.

Iwona Solarz zaprezentowała kolekcję przygotowaną z myślą o kobietach nowoczesnych – zaprojektowaną w taki sposób, żeby różne wzory można było zestawiać w dowolny sposób i tym samym wciąż mieć coś nowego. Ulubione zestawienie i charakterystyczny znak firmy to motyw biało-czarnych pasków, który pojawia się też na metce. – *Biel i czerni pasuje do wszystkich*

kolorów a połączone razem dodają „pazura” i podkreślają charakter ubioru – twierdzi projektantka.

Marzena Efir to wszechstronna artystka, kreująca nie tylko stroje, ale również uzupełniającą je bajeczną biżuterię i nietuzinkowe torebki. W jej ofercie odnajdzie się każda kobieta niezależnie od rozmiaru. – *Cenię sobie jakość, wygodę i oryginalność. Nie występuję w roli dyktatora, lecz dobrego doradcy* – zapewnia.





MK Polka to młoda marka, powstała – jak mówią jej twórczynie – z damskich pragnień i potrzeb. Odpowiada na potrzeby silnych indywidualistek, które w modzie stawiają na klasyczną elegancję i minimalizm z użyciem najwyższej jakości tkanin. – *Charakterystycznym elementem linii wiosna/lato 2016 jest biel i odkryte plecy, podkreślające siłę i piękno kobiecego ciała. Pozornie delikatne kreacje, skrojone są na miarę każdej właścicielki* – podsumowują swoją wiosenną kolekcję Katarzyna Krawczyk i Marzena Buczyńska.

Salon mody ślubnej Ladies&Gentlemen zaprezentował suknie ślubne marki Maxima i Feya, wykonane z najlepszych materiałów, koronek i kamieni Svarowskiego. – *Na Wiosenną Galę Mody w Hrubieszowie wybraliśmy najnowsze, zjawiskowe modele, najczęściej wybierane przez panny młode* – zapewnia Łukasz Przychodzeń, współwłaściciel salonu Ladies&Gentlemen.

W gali wzięło udział ponad 300 osób. Nie zabrakło przedstawicieli samorządu, biznesu, kultury, oświaty i mediów. Urząd Miasta Hrubieszów, współorganizatora imprezy, reprezentowali burmistrz Tomasz Zajac i jego zastępczyni Marta Majewska. Wśród gości honorowych zasiadał również wojewoda lubelski Przemysław Czarnek. – *Obecność tylu znakomitych gości pokazuje, że moda zaczyna cieszyć się w naszym województwie takim zainteresowaniem, na jakie zasługuje. To przecież z Lubelszczyzny pochodzą tak wybitni projektanci jak Arkadiusz i Maciej Zień* – podkreśla Jolanta Kozak, prezes Klastra Designu, Innowacji i Mody. I już dziś zaprasza na kolejną galę mody, tym razem jednak o znacznie większym zasięgu. Już we wrześniu w Lublinie odbędzie się Międzynarodowy Festiwal Mody East Fashion.

red.
zdjęcia: Grzegorz Ligaj



Ścigając się z marzeniami



Michał Latoch z Rafałem Sonikiem

Najpierw jest wirtualny wyścig w Internecie. Potem morderczy trening w siłowni i w plenerze, gdzie nie może zabraknąć ostrych kamieni, suchego piasku, stromych podjazdów, spadzistych zjazdów i długich prostych, po których można mknąć szybko. Na końcu jest wyzwanie. Dla dwudziestoczteroletka z Łukowa, Michała Latocha to Rajd Dakar 2018.

Kalos kagathos oznaczało w starożytnej Grecji „piękny i dobry” i było celem wychowania. Wierzano, że człowiek powinien rozwijać się równomiernie fizycznie i duchowo, bo tylko wtedy może mierzyć wysoko. Przez parę tysięcy lat niewiele się zmieniło – w drodze do sukcesu jednakowo ważna jest kondycja fizyczna i umysłowa.

I oczywiście popularność jest ważna – zmiana jest taka, że kiedyś zdobywało się ją w walce w terenie, teraz trzeba walczyć o nią także w przestrzeni wirtualnej. Potrzebny jest „fejm na fejsie”, żeby „zmonetyzować marzenia”. Po wpisaniu do wyszukiwarki hasła „od zera do bohatera” rozwija się długa lista wojowników o spełnienie marzeń. Trzeba dodać „Dakar 18”, żeby z tego spisu wyłuskać Michała

Latocha. I w tedy na YouTube można posłuchać zachęty do wspierania Michała, nagranej przez Rafała Sonika, zwycięzcy 36. edycji Rajdu Dakar. Można obejrzeć ich treningi, a nawet przez chwilę poczuć się motocyklistą przemierzającym pustynię, jeśli kamera ustawiona jest na kierowcy.

– *Motocykle są dla mnie najważniejsze – zapewnia Michał Latoch. – Oczywiście tuż po rodzinie, bo ona jest na pierwszym miejscu, ale poza tym skupiam się tylko na mojej pasji, w którą wkładam całe serce i dążę do upragnionego celu, czyli Rajdu Dakar 2018. Fascynacja motocyklami*

zaczęła się, gdy miałem siedem lat i wujek przewiózł mnie na swoim simsonie. Rok później dzięki mojemu Tacie otrzymałem pierwszy motorek, a później to już było tylko lepiej i więcej.

Motocykle są najważniejsze, ale inne aspekty przemysłu opartego na sile koni mechanicznych, jak również rozwój umysłowy – też są ważne. W Uczelni Techniczno-Handlowej w Warszawie studiuje „eksploatację samochodów osobowych”. Jest przekonany, że warto mieć wykształcenie i najważniejsze: aby zdobywać wiedzę i umiejętności z dziedziny, którą naprawdę się lubi.

Romantyczne pragnienia zwykle najładniej wyglądają na zdjęciach: rajd – odpoczynek po rajdzie – powrót do rzeczywistości i zarabianie na kolejny rajd. Nie każdy jednak potrafi tak dobrze połączyć zarabianie na realizację fantazji i ambicji z wykonywaną profesją. Tymczasem on przesiada się z motocykla na 40-tonową ładowarkę w kopalni odkrywkowej kwarcytu w województwie świętokrzyskim. Nie tylko sprawnie kieruje stalowym olbrzymem, ale zajmuje się też pilnowaniem ruchu na wyrobisku i zarządzaniem personelem. Dodatkowym atutem tego zajęcia jest fakt, że w pobliżu kopalni udało się stworzyć dość dobry tor motocrossowy, na którym trenuje codziennie po pracy.

Obecnie trenuje na KTM 530 EXC przystosowanym do rajdów maratońskich, ale w Dakarze chce pojechać na KTM Rally Replica 450. Gdy jest troszeczkę cieplej, czyli powyżej 5, 10





stopni stara się jeździć codziennie po pracy od 2 do 3 godzin, a gdy wraca w swoje ojczyste tereny, czyli na Lubelszczyznę, przeznaczają całą niedzielę na trening motocyklowy.

– Oczywiście bezpieczeństwo to podstawa! – przypomina. – Każdemu, kto kupuje motocykl i zaczyna zabawę w terenie, powtarzam, że motor nie musi być najlepszy – najlepsze musi być to, co chroni w czasie jazdy. Kask, buty, ochraniacze powinny być z górnej półki, a nie dolnej. To jest tak jak z samochodem – mamy najnowszego mercedesa, z milionem systemów, które zapobiegają poślizgom, nadsterowności, wypadkom, kolizjom itp.; to jednak nic nie daje, jeżeli mamy najtańsze chińskie opony z bazaru po 100 zł za sztukę. To nie ma sensu, tak samo jest w przypadku ochraniaczy dla motocyklisty. Prędkości, z jakim się jeździ, są bardzo różne, poczynając od 20 km/h do 160 km/h – wszystko zależy od terenu i warunków na rajdach.

Nie mniejszą uwagę przykładając trzeba do tego, co pod ochraniaczami, w myśl starej zasady „w zdrowym ciele – zdrowy duch”. Mięśnie muszą być doskonale sprawne, aby wytrzymać trudny rajdów. Siłownia, zwłaszcza zimą, to codzienny obowiązek (bez weekendów:) i tam od 2 do 3 godzin, dużo ćwiczeń na wytrzymałość i aerobowych. Dieta to druga połowa sukcesu po treningu. Michał stara się jeść 4-5 posiłków dziennie; żadnych napojów gazowanych, żadnych słodczy i oczywiście żadnego alkoholu... no chyba, że kolega ma urodziny.

– Słucham dużo muzyki, gdyż mnie nakręca bardzo pozytywnie i relaksuje – mówi Michał Latoch. – I staram się jak najwięcej czasu spędzać z przyjaciółmi, dzięki nim otrzymuję mega pozytywną energię i wsparcie. Serdecznie im za to dziękuję!

Ewa Dziadosz

zdjęcia: arch. Michała Latocha

Michał Latoch w sieci: [www.facebook.com/ OdZeraDoBohateraDa- kar2018](https://www.facebook.com/OdZeraDoBohateraDakar2018)

z dakar.pl:

Thierry Sabine był wizjonerem. Człowiekiem, który nie cofał się przed żadnym wyzwaniem. Żył marzeniami i je realizował. Jego przyjaciele wielokrotnie powtarzali, że przy nim wszystko wydawało się łatwe, a słowo „przeszkoda” rozwiewało się szybciej niż poranna mgła. Dlatego nikt w gronie kolegów nie zastanawiał się, gdy w 1977 roku zaproponował im wspólny start na motocyklach w rajdzie od wybrzeża do wybrzeża (Wybrzeża Kości Słoniowej do Łazurowego Wybrzeża), czyli Abidjan-Nice Rally.

Początkowo wszystko przebiegało zgodnie z planem, kiedy na terytorium Nigru, pomiędzy miejscowościami Dirkou i Madama Thierry Sabine zgubił się na pustyni. Dwa dni spędził błądząc ze swoim motocyklem bez wody i jedzenia. Kiedy okazało się, że zarówno jego kompas, jak i zegarek nie

działają, ruszył pieszo przez pustynię w poszukiwaniu pomocy. Helikopter ratunkowy znalazł go tylko dzięki temu, że ułożył z kamieni wielki krzyż. Był na skraju wyczerpania.

Tuż po jego zniknięciu na poszukiwania chciała wyruszyć 10-osobowa grupa przyjaciół Sabine, ale organizatorzy nie wyrazili na to zgody. – W tej chwili mamy jednego zagubionego, a za chwilę będziemy mieć kolejnych dziesięciu. Wróćcie na biwak, a ja sam go znajdę – miał powiedzieć wówczas dyrektor rajdu Jean Claude Bertrand.

Thierry Sabine doskonale zdawał sobie sprawę ze swojej ciężkiej sytuacji. Powiedział sobie wówczas, że jeśli przetrwa, to zorganizuje dla przyjaciół swój własny rajd. Kiedy odnalazł go helikopter, a Bertrand powiedział mu, że właśnie otrzymał nowe życie, nie myślał już o niczym innym, tylko o zebraniu jak największej liczby śmiółków, którzy będą chcieli zmierzyć się z pustynią i ekstremalnymi warunkami afrykańskich bezdroży.

Opracowując swoją koncepcję Dakaru Thierry Sabine powołał do życia słynne zawody l'Enduro, które do dziś odbywają się zimą na plaży w miejscowości La Touquette. Inspiracją był dla niego film dokumentalny „Challenge One”, którego producentem był Steve McQueen. Uważał, że wszyscy zawodnicy powinni startować z jednej linii, tak jak ci podczas amerykańskich rajdów pustynnych. W praktyce możemy podziwiać ten pomysł co roku podczas Enduropale La Touquette. Sabine zawsze brnął do celu zgodnie ze swoim życiowym motto: „Wyzwania są dla tych, którzy ruszają w drogę. Marzenia dla tych, którzy zostają w domu”



O czym powinna wiedzieć kobieta pozytywna

Przede wszystkim – że zasługuje na wszystko, co najlepsze i... wszystko może. Podczas konferencji „Pozytywna kobieta powinna wiedzieć” przekonywali o tym znakomici prelegenci i prelegenci: Alina Wajda, Ilona Felicjańska, Monika Honory, Laura Kozowska, Robert Oskwarek i Wadim Zarski. Ich słowa potwierdzały odważne uczestniczki spotkania, które poddały się metamorfozie.

ła – niezbicie, bo własnym przykładem – że można skutecznie schudnąć bez nadmiernych wyrzeczeń i obsesyjnego liczenia kalorii (w jaki sposób? czytaj w tym numerze „MiU”), a „Gładiatorka Życia” Laura Kozowska przekonywała, że „nie ma takiego bagna, z którego nie da się wyjść”. Robert Oskwarek zachęcał do świadomego życia w każdej sferze oraz do otwartości na zmiany. A Wadim Zarski, trener duchowy i numerolog, opowiadał o rozwoju osobistym i związku partnerskim.

Część artystyczną poprowadziła Ewa Sobkowicz z Teatru Muzycznego w Lublinie. Tancerze z Formacji



Klastra Designu, Innowacji i Mody i współorganizatorka imprezy, zaprosiła na pokaz mody, podczas którego w kolekcji Agnieszki Tokarz-Iwanek wystąpiły dziewczyny z agencji Catwalk Models. W kreacjach lubelskiej projektantki zaprezentowały się także te uczestniczki konferencji, które odważyły się wziąć udział w metamorfozie. O odpowiednią oprawę urody wszystkich modelek zadbały: Studio Urody Anna, Platinum Hair Design, Onyx i Mary Key. Jednak nie tylko efektownym strojom oraz perfekcyjnym fryzutom i makijażowi można przypisać fakt, że na wybiegu „amatorki” w niczym nie ustępowały profesjonalistkom, a jury, które musiało wybrać najbardziej efektowną przemianę, miało naprawdę trudne zadanie...

– *Najważniejsze jest odpowiednie, pozytywne nastawienie. Fryzura, makijaż, manicure – to tylko oprawa wspaniałego obrazu prawdziwie silnej i cudnej kobiecości* – przekonuje Alina Łuszczak, która jest chodzącym potwierdzeniem tej tezy. I już zachęca do udziału w kolejnych konferencjach.

– *Zapraszamy na zmianę nastroju, wyglądu i solidne doładowanie energii tkwiącej w każdej z nas.*

red.

zdjęcia: Grzegorz Ligaj



Wspotkaniu wzięło udział ponad sto osób, niektóre z uczestniczek pokonały ponad 300 kilometrów. Na sali przeważały oczywiście kobiety, ale panów także nie brakowało. – *Panie, które pojawiły w tym magicznym miejscu, zapomniały o czasie i wsłuchiwały się w każdy wykład* – relacjonuje rozpromieniona Alina Łuszczak, pomysłodawczyni i organizatorka wydarzenia oraz jedna z prelegentek. – *Sz szczególnie cieszy mnie to, że pozytywne opinie pań potwierdzali towarzyszący im panowie.*

Nad samoakceptacją uczestniczek pracowała trenerka i mentorka Alina Wajda. O tym, jak odzyskane poczucie własnej wartości przekuć w siłę i szczęście, opowiedziała modelka, bizneswoman, a ostatnio pisarka Ilona Felicjańska. Monika Honory dowodzi-

Tańca Towarzyskiego Politechniki Lubelskiej GAMZA zaprezentowali rolę kobiety w ognistym tangu i rumbie. Następnie Jolanta Kozak, prezes



Jak u Fela w domu

Rozmowa z Feliksem Drażkiem, właścicielem restauracji Karczma u Fela



Karczma u Fela istnieje już od 25 lat. Jak to się robi?

Zaczynaliśmy 25 lat temu w nowej sytuacji, która zaistniała na progu zmiany ustroju, także gospodarczego. Powstawało wtedy wiele „biznesów”, nie wszystkie utrzymały się do dziś. Nas konkurencja nie przeraża, ze wszystkimi restauratorami żyjemy w przyjaźni. Najważniejsze, żeby robić to, co się kocha – i ja Kocham to, co robię.



Czy to cała recepta na sukces, czy jest coś jeszcze?

Trzeba być elastycznym i robić to dla ludzi, a nie dla pieniędzy. Nie zrażać się, kiedy klient jest bardzo wymagający, tylko starać się sprostać jego wymaganiom, a nawet kaprysom. Musi być zadowolony – wtedy zawsze wraca. A u nas klienci są cały czas, mamy też wielu stałych gości. Niektórzy jadąc z Warszawy nie wstępują już nigdzie indziej, tylko do nas!

Niektórych z Pana stałych klientów zna cała Polska...

To prawda. Często przyjeżdżał do nas Marek Perepeczko z żoną. Daniel Olbrychski „wpada” po drodze do stadniny w pobliskiej Białce (aktor i znany miłośnik koni ma własnego wierzchowca w gospodarstwie Stado Ogierów Białka niedaleko Krasnostawu – red.). Bywa u nas Karol Okrasa, w drodze do rodziny, która mieszka nieopodal. Często wtedy wspólnie coś „pichcimy”. Nakręciliśmy też razem program dla telewizji, w którym między innymi pięknie podplomyki.

Słynna autorka książek kucharskich i popularyzatorka kuchni regionalnych Hanna Szymanderska „przetestowała” mnie kiedyś ze śledzia po polsku. Nazwała go najlepszym w Polsce, niestety, nie zdążyła o tym napisać (zginęła w wypadku we wrześniu 2014 r. – red.). Ale o naszej karczmie wspomniała w swojej książce Agnieszka Fitkau-Perepeczko.

A czy coś się zmieniło przez te ćwierć wieku, od kiedy istnieje Karczma u Fela?

Przede wszystkim nauczyliśmy się kultury kulinarnej. Goście do dobrego obiadu zamawiają piwo – i tylko tyle. Idąc za tym trendem, ustawiliśmy ceny na takim poziomie, żeby klientom, którzy chcą po prostu dobrze zjeść, nie przeszkadzało ci, którzy mają zwyczaj wpadać do pobliskiej restauracji „na jednego”.

Ale zależy mi też na „domowym” klimacie. Nie można przesadzać – jeżdżę trochę po świecie i często zdarza mi się zaobserwować, że im bardziej wykwiniony jest lokal, tym goście... bardziej burczy w brzuchu po wyjściu z niego (śmiech). A u nas można zjeść jak w domu. Dosłownie – nasze dania powstają w domach gospodyń, z którymi współpracujemy. Bardzo dobrze współpracuje się nam też z mleczarnią Krasnostaw, która produkuje wyśmienity chłódnik.

Czy szef restauracji musi mieć „żelazną rękę”?

Wręcz przeciwnie (śmiech). Wychocę z założenia, że w biznesie najważniejsi są ludzie. Pracownika nie



trzeba „zaganiać” do pracy, tylko najpierw otoczyć opieką, nauczyć. W naszym kraju zaczyna być coraz lepiej, choć nadal są pewne problemy. Moja kadra to w dużej części absolwenci studiów ekonomicznych, tak im się ułożyło. Niedawno przyjąłem do pracy nowego pracownika. W prowadzeniu restauracji pomagają mi też żona i przede wszystkim córka. Udało nam się stworzyć dobrą atmosferę w zespole – nie ma krzyku, zatargów, dużo rozmawiamy. Można powiedzieć, że się nimi opiekuję.



Oczywiście nie zawsze jest lekko. Prowadzenie restauracji to ciężki kawałek chleba – zdarza się, że zamykamy o pierwszej w nocy. Ale to też oznacza, że Karczma u Fela cieszy się powodzeniem. To także dla mnie powód do radości. Nigdy nie chciałem prowadzić „wielkiego biznesu”, cieszy mnie to, co mam.

Karczma u Fela

22-300 Krasnostaw - Tuligłowy

tel.: 82 576 47 55

Całun Weroniki

Prawdziwe oblicze Jezusa

Z pewnością małe miasteczko Manoppello we Włoszech pozostałoby jednym z wielu prowincjonalnych włoskich miasteczek, a kościół ojców Kapucynów Mniejszych skromnym prowincjonalnym kościołem, jakich wiele, gdyby nie pewne wydarzenie sprzed ponad 400 lat które okazało się brzemienne w skutki.

Dziennikarskie rewelacje

Kilka lat temu w miesięczniku „Inside the Vatican” ukazał się artykuł wyjaśniający zagadkę Całunu Weroniki i tajemnice watykańskiego skarbcza. „Inside the Vatican” (Wewnątrz Watykanu) jest oficjalnym wydawnictwem Stolicy Apostolskiej, na którego łamach drukowana bywa wykładnia formalnej doktryny papieskiej. Nie było więc możliwe, żeby w takim czasopiśmie ukazały się plotki, spekulacje czy nieprawdopodobne hipotezy. Autor artykułu, Paul Badde, pasjonat tematyki religijno-watykańskiej, a na co dzień publicysta niemieckiego „Die Welt”, przedstawił wyniki prowadzonego przez siebie dziennikarsko-naukowego śledztwa. Udowodnił w nim, że w małym kościółku, w prowincjo-



nalnym miasteczku Manoppello położonym na pogórzu Targinii (Abruzzia), trzy godziny jazdy samochodem z Rzymu, jest przechowywana dziwna tkanina, która może być okrytym legendą, a przez wiele lat uważanym za zaginiony, Całunem Weroniki z zachowanym na nim wizerunkiem twarzy Jezusa. Tkanina odnaleziona przez Paula Badde została wykonana starą metodą tkacką. Nazywa się „byssus”. Tkana była z włókien wodorostów morskich i co najważniejsze – na takiej tkaninie nie dawało się niczego namalować. Jak więc powstał wizerunek? Eksperci, którzy obejrzelі znaną w Manop-

pello tkaninę, nie mieli wątpliwości, że jest ona niemal identyczna ze znanym Całunem Turyńskim. Badde twierdził, że odnalazł prawdziwy Welon Weroniki, który w artykule nazwał Całunem Weroniki. Według artykułu całun, na którym znajdował się prawdziwy wizerunek Chrystusa, jest jedną z największych relikwii chrześcijaństwa.

Vera icona

Całun Weroniki był pierwotnie nazywany po łacinie vera icona, stąd pewnie wzięła się Weronika. Pierwszy znany dokument o wizerunku Chrystusa pochodzi z Kamulli w Kapadocji. Jest to tekst syryjski z początku lat 500. Mówi o wizerunku, który powstał na materiale wziętym z wody i nie był to obraz namalowany ręką człowieka. Wiadomo, że całun był przechowywany w Jerozolimie, Konstantynopolu, by w końcu trafić do Rzymu. Był przechowywany i prezentowany pielgrzymom w zbudowanej jeszcze przez cesarza Konstantyna bazylice św. Piotra. Tam oglądały go miliony wiernych. Całun miał być umieszczony w nowej bazylice, właśnie projektowanej przez Michała Anioła (obecna bazylika św. Piotra), ale nigdy tam nie trafił. Od 1600 roku nikt go już nie widział. Jedyną pamiątką po całunie to rama wenecka ze starą splekaną szybą, do dziś przechowywana w skarbcu watykańskim. Dzięki publikacji redaktora Badde okazało się, że największa relikwia chrześcijaństwa, uważana za zaginioną, przez 400 lat znajdowała się na widoku publicznym, w kościółku ojców Kapucynów w małym górskim miasteczku, regionie Abruzzi, zabezpieczona jedynie dwiema taflami szkła. Odnaleziona relikwia zdaniem gospodarzy od wieków nie zmienia wyglądu. Jest to prawdziwy wizerunek Jezusa. Przedstawia oblicze mężczyzny z brodą. Półotwarte usta, w których widać niektóre zęby sprawiają wrażenie, że mężczyzna chce coś powiedzieć. Włosy z przodu ułożone w lok, spadają z boków w postaci loków-pejsów. Mężczyzna ma złamany nos, opuchnięty prawy policzek, a część brody i wąsów wyrwane. Zgadza się to z opisem znęcania się nad Jezusem przez rzymskich





żołnierzy. Ciało i usta mają różowe pasma wyglądające na świeżo zagojone rany. Wymiar całunu to 24 na 17,5 cm. W jednym centymetrze kwadratowym tkaniny jest 26 nici osnowy i tyle samo wątku w regularnych odstępach. Gęstość kolorów jest silna, ale nie są to barwy zmatowane, lecz przeźroczyste, widziane jednakowo z przodu i z tyłu jak diapozytyw.

Tajemniczy pielgrzym

Według historii przekazywanej przez ojców Kapucynów z Manoppello wszystko zaczęło się w 1506 roku. W bliżej nieokreślonym dniu pojawił się w kościele nieznanego nikomu pielgrzym z zawiniątkiem pod pachą. Pakunek był starannie zabezpieczony. Pielgrzyma zauważył mieszkający przy kościele doktor Giacomontonio Leonelli, osoba światła i z dobrą reputacją, jak o nim mówiono. Doktor zaprosił wędrowca do swego domu. Pielgrzym delikatnie rozwinął pakunek, w którym był obraz przedstawiający oblicze Jezusa. Nieznany mężczyzna prosił o opiekę i dozór nad darem z nieba, jak się wyraził. Za to doktor i jego rodzina mieli cieszyć się szacunkiem oraz przychylnością i opieką nieba. Doktor Leonelli zawiesił obraz w najbardziej zaszczytnym miejscu w swoim domu. Tam obraz wisiał najbliższe 100 lat.

Z kroniki ojca Donato de Bomba, zakonnika Kapucyna, wiadomo, że w 1608 roku Pancrazio Petrucci, mąż Marii, jednej z córek doktora Leonelli „używając podłości przywłaszczył sobie święty wizerunek, żeby go w końcu zostawić w zaniebaniu”. Petrucci skończył w więzieniu, a jego żona sprzedała wizerunek doktorowi De Fabritis, miejscowemu farmaceucie. To u niego znaleźli Kapucyni wizerunek i zażądali zwrotu. Budowali wtedy klasztor i robili porządki w kościele. Obraz był w bardzo złym stanie. Ojciec Clemente da Castelvechio i brat Remigio da Papino oczyścili i odświeżyli obraz, wycięli rozdarte brzegi i umieścili go w ramie z orzecha, między dwiema taflami szkła. Ta rama przetrwała do dzisiaj. W 1638 roku De Fabritis oficjalnie podarował całun Kapucynom. Od 1646 roku całun jest wystawiony i udostępniony wiernym. Dzięki cu-

downym właściwościom, jakie według niektórych posiada ten wizerunek, do Manoppello zaczęły ścierać tłumy pielgrzymów. W 1686 roku mały kościół znacznie się rozrósł. Powstała kaplica z ołtarzem i miejscem do przechowywania świętej relikwii. Od tego czasu zaczęto czcić Święte Oblicze – 6 sierpnia, w Dzień Przemienienia Pańskiego (Transfigurazione del Signore.). Od 1703 roku stałą datą świętowania stała się trzecia niedziela maja. Po tej decyzji bracia Kapucyni rozbudowali kościół i klasztor, żeby w sposób zadowalający odpowiadały pielgrzymom i odwiedzającym.

Naukowcy o relikwii

W ostatnich latach Święte Oblicze z Manoppello stało się obiektem nie tylko pobożności i oddania, ale również studiów i dociekań. Zainteresowanie obrazem przejawiają historycy sztuki, ikonografowie, pisarze, poeci, dziennikarze i wielu innych. Profesor Henrich Pfeiffer wysunął hipotezę, że Święty Wizerunek to „Weronika” (Całun Weroniki) – ta, która do 1608 roku była przechowywana w Bazylice Św. Piotra w Rzy-

mie. Według niego jest to całun, który owijał głowę Jezusa w grobowcu i jest możliwe, że na tkaninie jest odbita twarz. Naukowcy są zgodni, że Święty Wizerunek jest prawdziwym achiropitem, czyli nie został namalowany ręką ludzką. Zgodni są również co do tego, że ten wizerunek wywierał przez wieki wpływ na wyobraźnię twórców podobizny Chrystusa. Twarz owalna, asymetryczna, włosy długie z przedziałkiem pośrodku, usta lekko otwarte, spojrzenie skierowane w górę.

Penuel znaczy twarz Pana

Od jakiegoś czasu jest wysuwana teza o podobieństwie Świętego Wizerunku z Całunem Turyńskim. W sanktuarium jest urządzona wystawa fotograficzna „Penuel”, co po hebrajsku znaczy „Twarz Pana”. Autorka wystawy, siostra Blaudina Paschalis Schlomer, przygotowała 27 paneli, na których eksponuje twarze – tę z Manoppello i z Całunu Turyńskiego. Zademonstrowała wielkie podobieństwo wizerunku utrwalonego na tych dwóch tkaninach.

Od czterech wieków sanktuarium Świętego Wizerunku jest pełne pielgrzymów. Jak wszystkie sanktuaria tak i to „jest miejscem nawrócenia, pojednania z Bogiem i oazą pokoju”. Od 1906 roku wychodzi drukowany przez ojców Kapucynów Biuletyn Sanktuarium. Są w nim historie cudownie uzdrowionych, których świadectwa ex vota wystawiono w Sali Skarbu.

Juliusz Stachira





G N I E C K I TM

HOTEL & RESTAURANT

W naszej ofercie:

- sala konferencyjno-multimedialna
- przestronna sala bankietowa
- organizacja imprez okolicznościowych
- profesjonalny catering
- kameralny klimat restauracji
- ekskluzywny hotel

Adres

ul. Kolejowa 29, 22-500 Hrubieszów

Restauracja

+48 503 814 915 | +48 84 696 59 04

Hotel

+48 534 914 915

www.gniecki.com biuro@gniecki.com